

BŁOGOSŁAWIONY WINCENTY KADLUBEK

(ok. 1150—1223)

WSTĘP

W pracy niniejszej będzie mowa o bł. Wincentym Kadlubku, jednej z najpiękniejszych postaci, jakie wydał nasz naród. Koleje życia, niby mistyczne stopnie, prowadziły Wincentego drogami życia świeckiego, potem kapłańskiego, poprzez godność biskupią i celę zakonną—ku wyzynom doskonałości i świętości. Wincenty Kadlubek zapoczątkował wiek świętych i błogosławionych: trzynaste stulecie dało Polsce i Kościołowi św. Jacka, bł. Czesława, bł. Salomeę, bł. Bronisławę, bł. Kingę, bł. Jolentę, św. Jadwigę Śląską, świętobliwego Iwona Odrowąża, Prandotę z Białaczowa, Grzymisławę matkę bł. Salomei; przypomnieć też trzeba, że w połowie tego stulecia dokonano kanonizacji św. Stanisława biskupa i męczennika. Na wymienione postaci i kanonizację wywarł swój szawienny wpływ właśnie Wincenty Kadlubek, bądź to przez osobiste kontakty, bądź to przez *Kronikę*, która znana była inteligencji tego czasu. Żył Wincenty Kadlubek w czasach niezwykle burzliwych, wypełnionych walkami sukcesyjnymi o tron krakowski i walką pomiędzy arcybiskupem Kietliczem i Władysławem Laskonogim o prawa Kościoła w Polsce, czego reminiscencje odnajdziemy w *Kronice*. Kronika ta nosić więc będzie charakter nauczycielski; Kadlubek poczuje w sobie zapal kaznodzi i mądrość pedagoga, wołać w niej będzie o praworządność w kraju i prawdziwą miłość Ojczyzny, której wyrazem nie prywata lecz dobro publiczne. Kadlubek wie, że *historia est magistra vitae*, zabarwia więc swe dzieło uczuciem, ilustruje je przykładami, hasłami, legendami, wysnuwa nauki moralne, przytacza złote myśli i aforyzmy. Ma cel przewodni: uczyć cnót, uczyć przede wszystkim miłości kraju, związać młodzież mocnym łańcuchem z ojczystą ziemią, natchnąć ją do czynów rycerskich i wzniosłych. Jego *Kronika* cieszyła się dużą popularnością i była nie tylko podręcznikiem historii ale i retoryki, etyki, księgą światopoglądu społecznego i moralnego, zarówno w szkołach klasztornych jak również na Akademii Krakowskiej. Do czasu wystąpienia Jana Długosza, Kadlubek cieszył się w kraju najwyższą powagą historyka i popularnością twórcy, pisarza na skalę narodową, a nawet międzynarodową. On bowiem był pierwszym z Polaków, co imię Polski dał poznać narodom ościennym. Ale tym właśnie da się wytłumaczyć fakt, że przeciw *Kronice* Kadlubka skierowało się zacięte ostrze krytyki, zwłaszcza w okresie wzmoczonego krytycyzmu historycznego na przełomie w. XIX i XX. Obecnie znowu patrzymy na dzieło mistrza Wincentego z czcią i uznaniem.

Szlachetne swe życie zakończył Wincenty Kadłubek w Jędrzejowie pod Kielcami jako mnich cysterski. Zmarł w r. 1223. I od tego czasu ciągnie się druga, piękniejsza historia jego życia; kult i sława świętego. Otoczony miłością braci zakonnych i wielką czcią ludu, doczekał się beatyfikacji w r. 1764. Grób znajdujący się w kościele jędrzejewskim, stał się pomnikiem sławy skromnego biskupa zakonnika. Tutaj, w małym prowincjonalnym mieście odbierał pokorny mnich cysterski liczne hołdy wielkich tego świata, z królami polskimi na czele. Czcil i czei bezustannie Wincentego Kadłubka przede wszystkim lud polski, który najlepiej wyczuł wielkość ducha uczonego biskupa dobrowolnie wyzywającego się dostojęństwem i godności, by stać się ubogim, cichym i pokornego serca nowicjuszem w surowym zakonie cystersów. Najmniej ze wszystkich starali się o szerzenie kultu sami cystersi opactwa jędrzejewskiego. W ich ascetycznym sposobie myślenia, świętość była czymś tak bardzo normalnym, że nie uważano za stosowne rozgłaszać jej poza murami klasztoru. Gdyby nie kult szerzący się poza jędrzejewskim cenobium, gdyby nie potężny głos ludu, który za łaski odebrane u grobu Wincentego Kadłubka czcil go i uważał za błogosławionego, Kadłubek nie doczekałby się chyba beatyfikacji z inicjatywy zakonu. Tym również da się wytłumaczyć małą ilość źródeł historycznych, świadczących o kulcie bł. Wincentego w cysterskich klasztorach w Polsce.

Rozwój nauk historycznych domaga się dziś pogłębienia zagadnień biograficznych i hagiograficznych. Niestety z miejsca trzeba stwierdzić, że ubóstwo źródeł jest w naszym zagadnieniu więcej niż bolesne. Owszem, w dyplomach znajdujemy częściowo materiał do okresu, w którym Wincenty Kadłubek był prepozytem sandomierskim i biskupem krakowskim, znajdziemy też wzmianki w rocznikach polskich i późniejsze opisy u Długosza, najważniejsze jednak dokumenty, które mogłyby rzucić światło na nasz temat, a znajdujące się kiedyś w bibliotece i archiwum klasztoru jędrzejewskiego, niestety, nigdy już nie przyjdą z pomocą historii. W licznych klęskach narodowych, jak również w pożarach, które nawiedzały opactwo jędrzejewskie, a zwłaszcza w najgorszym, ostatnim w r. 1800, uległy zniszczeniu bogate zbiory, kroniki, roczniki itp. oraz być może nawet oryginalne *Kroniki* Kadłubka. Nikłe resztki, jakie jeszcze z pożaru ocalały uległy rozproszeniu w okresie niewoli. Nie jest wykluczone, że coś z nich znajduje się jeszcze w posiadaniu prywatnym, i kiedyś po wyjściu na światło dzienne będzie mogło uzupełnić wiadomości o życiu i kulcie bł. Wincentego; w obecnym stanie rzeczy biblioteki publiczne i uniwersyteckie nie szczególnego do pogłębienia tematu nie wnoszą.

Z licznych prac biograficznych, jakie drukowano o Kadłubku od początku w. XVII, niewiele można zaliczyć do rzędu rzeczy wartościowych. Rozmaite artykuły, wspominki, zarysy, jakie zostały z przeszłości, nie posiadają charakteru krytycznego. Są one tylko dowodem kultu, skoro bowiem pisano i zajmowano się Wincentem Kadłubkiem, musiała pamięć o nim tkwić głęboko w sercach, pisano zaś i zajmowano się nim najczęściej bez oceny krytycznej.

Z nowszych prac naukowych o życiu Wincentego Kadłubka na pierwsze, bez wątpienia, miejsce wysuwa się studium profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Romana Grodeckiego: *Mistrz Wincenty, biskup krakowski (Zarys biograficzny)*, ogłoszone w *Roczniku Krak.*, t. XIX, 1923, z okazji 700-letniej

rocznicy śmierci bł. Wincentego, zaś z rzeczy traktujących o *Kronice* doskonale choć niedokończony *Studium o Kadłubku* prof. dra Oswalda Balzera [w:] *Pisma pośmiertne*, t. I, Lwów 1934 i t. II, tamże 1935. Uzupełnia je owoc wieloletnich studiów prof. dra Mariana Plezi, ogłoszony dotąd jedynie częściowo w zbiorze: *Od Arystotelesa do Złotej Legendy*, Warszawa 1958, oraz *Dialog w Kronice Kadłubka*, *Pamiętnik Literacki* R. 41: 1960 s. 275—186; *Kronika Kadłubka na tle renesansu XII wieku*, *Znak* R. 14: 1962 s. 978—994.

Praca niniejsza została podzielona na cztery rozdziały. 1 — Żywot Wincentego Kadłubka do r. 1208; 2 — Wincenty Kadłubek na stolicy biskupiej w Krakowie; 3 — Wincenty Kadłubek jako zakonnik; 4 — Sylwetka duchowa Wincentego Kadłubka. Dwa pierwsze rozdziały przedstawiają Kadłubka na tle współczesnej mu epoki. Pięcioletni okres pobytu w klasztorze został ujęty w świetle reguły i życia zakonu cystersów, którego Kadłubek stał się członkiem. Sylwetka duchowa została skreślona na tle działalności, a zwłaszcza *Kroniki*, jako dzieła, w którym uwydatnił się najwyraźniej duch Wincentego Kadłubka.

Praca niniejsza jest I częścią większego opracowania o bł. Wincentym Kadłubku. II cz. została poświęcona *Kronice*, a III omawia kult błogosławionego Wincentego.

Autor poczuwa się do milego obowiązku podziękowania Panu Docentowi, drowi Józefowi Mitkowskiemu za przejrzenie pracy przed jej oddaniem do druku i za łaskawe zwrócenie uwagi na te miejsca, które wymagały poprawek lub uzupełnień.

1. ŻYWOT BŁ. WINCENTEGO KADŁUBKA DO R. 1208

Na dwudziestym trzecim kilometrze gościńca prowadzącego ze Sandomierza do Opatowa leży wieś Włostów, posiadająca kościół parafialny, zaś 3 kilometry na północ od niego znajduje się wioska Karwów. Zarówno we Włostowie jak i w Karwowie istnieje żywa tradycja i kult bł. Wincentego Kadłubka, który według wszelkiego prawdopodobieństwa w Karwowie właśnie ujrzał światło dzienne i spędził pierwsze lata młodości. Przypatrzmy się najpierw owej tradycji.

Karwów jest położony w dużej kotlinie, którą otaczają urodzajne pola, od wschodu płynące falistą równiną aż ku Wiśle, od zachodu zaś ciągnące się płaskowzgórzem do stóp Gór Świętokrzyskich. Z opadających w głąb kotliny zwałów wytryska kilka źródeł, z których jedno, bijące w odległości 1 km w kierunku wschodnim, nosi nazwę Źródła Bł. Wincentego Kadłubka. Lud miejscowy uważa wodę tego źródła za leczniczą, zwłaszcza w chorobach oczu¹.

¹ H. Zeissberg, *Vincentius Kadlubek, Bischof von Krakau und seine Chronik Polens*, Wien 1869, s. 21.

Opodal źródła widnieje wielki kamień z charakterystycznymi wyźłobieniami na brzegu, które ludzie tutejsi uważają za odciski kolan bł. Wincentego; modlił się na tym kamieniu, idąc do Sandomierza, modlił się za Ojczyznę i swoją wieś. Na środku wsi stoi kamienny pomnik, wzniesiony przez czcicieli miejscowych w r. 1919. Na ciosowym cokole wyryto napis: *Dla uczczenia pamięci Bł. Wincentego Kadlubka urodzonego w tej wsi*. W tym miejscu miał dawniej stać pomnik tak stary, powiadają ludzie, że pod wpływem wody i powietrza rozpadł się całkowicie. Na południowym krańcu wsi na tzw. Górcie istnieją ślady domniemanego dworku rodziny Kadlubka. Mieszkańcy Karwowa twierdzą, że w tym miejscu stał dom, w którym urodził się Wincenty Kadlubek. Do ostatnich czasów rosły wokół Górki dęby i topole, zniszczone zębem czasu i siekierą kupiecką. Najstarsi ludzie we wsi pamiętają je dobrze. Oni też opowiadają, że ojciec Wincentego Kadlubka miał być człowiekiem bardzo silnym, pracowitym i zapobiegliwym, ale brzydkim, grubym i „na wydląd despetnym”. Natomiast sam Wincenty odznaczał się wielką dobrocią, był szczodry dla ubogich, łaskawy dla klasztorów, którym „swoją część zapisał”. Jak okiem sięgnąć, jak wieść pamiętna niesie wciąż mieszkańcy Karwowa i okolicy doznawali opieki bł. Wincentego. Ustawicznie też oddawali mu wielką cześć i tak jest do dzisiaj. Opiece Błogosławionego przypisują też ocalenie wsi w czasie ostatniej wojny. Front przebiegał zaledwie o pół kilometra, bomby i szrapnele padały często, mieszkańcy zebrani u Cudownego Źródła zanosili modły do bł. Wincentego i wszyscy oni w tej tragicznej godzinie zostali uratowani. Nic też dziwnego, że zaraz po przejściu frontu proboszcz miejscowy, ks. Jan Spiewankiewicz, mszę św. przed figurą Błogosławionego odprawił, a wierni ze łzami w oczach dzięki za ocalenie składali. Z osobą bł. Wincentego wiąże się kilka regionalnych legend, dotyczących szczególnie jego młodości. Starzy i młodzi modlą się gorąco do swego patrona, któremu — jak wierzą — niejedyn już cud mają do zawdzięczenia. W chorobach z ufnością uciekają się do niego i zostają wysłuchani. W czasie nabożeństw majowych, odprawianych przed wiejską figurą, śpiewają też stare pieśni do bł. Wincentego, pełne prostoty. Z entuzjazmem opowiadają o 700-letniej rocznicy śmierci bł. Wincentego, która była we Włostowie i w Karwowie bardzo uroczysto obchodzona, a „narodu to tyle zjechało wtedy

jak na wielki odpust”. Z dumą podkreślają karwowanie, że do nich przychodzą z daleka wycieczki, by „źródło cudowne zobaczyć”, byli nawet ludzie z Warszawy i Łodzi, z Kiele, Sandomierza i Opotowa, niektórzy przyjechali specjalnie po wodę uzdrawiającą. W całej wiosce panuje wielka pobożność, jak by duch bł. Wincentego stale tu przebywał. Zamierzona jest nawet budowa wielkiej kaplicy na Górcie, by uczcić Bł. Patrona. Tyle mówi tradycja i mieszkańcy Karwowa.

W literaturze historycznej na temat miejsca urodzenia Wincentego rozmaite istnieją opinie, a to z powodu braku bezpośrednich wiadomości z w. XII lub XIII. Jan Długosz przyjął Karwów za pewnik i w nim widział gniazdo rodzinne mistrza Wincentego. W *Liber beneficiorum* pisze:

Carwov, villa sub parochia ecclesiae de Wlostow sita, cuius proprietates pro una medietate pertinet ad monasterium et abbatem de Coprzywnyca, altera vero medietas pertinet ad milites de domo Roszae. Et notandum, quod villa praefata Carwov fuit quondam patrimonium Vincentii Kadlubkonis episcopi Cracoviensis²... Sanctae memoriae Vincentius Kadlubkonis de Carwov, villa prope Opathow, sub parochia ecclesiae de Wlostow sita³... Vincentius episcopus Cracoviensis, vocatus Kadlubkonis de Karwov⁴.

Lecz Długosz używa również nazwy Kargow, jakkolwiek z kontekstu wynika, że chodzi mu o tę samą miejscowość⁵. Rękopisy *Kroniki Kadlubka* mówią też niekiedy: *Vincentius Kadlubonis de villa Kargow*⁶. Tak więc w w. XV obok nomenklatury topograficznej Karwów występuje również nazwa Kargów. *Liber Mortuorum* klasztoru w Jędrzejowie na również: *Vincentius de villa Kargow*⁷. W licznych wspominkach biograficznych i w kazaniach w. XVII i potem, występują obie nazwy. W aktach beatyfikacyjnych spotykamy nazwę Karwów, a wyjątkowo tylko, w powołaniu się na

² J. Długosz, *Liber beneficiorum*, I, s. 585; por. też *Herbarz Bonieckiego*, t. IX, s. 138.

³ *Lib. ben.*, I, s. 174.

⁴ *tamże*, s. 236.

⁵ *tamże*, s. 396: — „villas Okalyna et Goyezow prope Opathow sitas, quas quondam Vincentius Kadlubkonis de Kargow... contulerat”.

⁶ A. Bielowski, *Mistrza Wincentego Kronika Polska, Monumenta Poloniae Historica*, T. II, Lwów 1872, s. 210 i 213; rękopisy odnośnie są tam zaznaczone Nr XVII i XXV.

⁷ *Liber Mortuorum Monasterii Andreoviensis*, s. 84. (Obecnie w posiadaniu Opactwa Cystersów w Mogile); por. też *Acta Beatificationis, Summarium* s. 62.

wspomnianą *Liber Mortuorum Monasterii Andreoviensis* czytamy: *Obiit... Vincentius Kadlubkonus de villa Kargow, magister artis* itd.⁸. Ostatnio poddał w wątpliwość miejsce urodzenia Kadlubka prof. R. Grodecki twierdząc:

w świetle tych wszystkich wiadomości o Karwowie wątpliwą wiele wydaje się wiadomość Długosza, że Kadlubek był rodem z Karwowa, tam się urodził i pół tej osady nadał klasztorowi w Koprzywnicy⁹.

Należy więc zagadnienie to lepiej i dokładniej rozpatrzyć. W r. 1228 wypływa na widownię dziejową miejscowość Kargów oraz rycerz Sulisław z Kargowa¹⁰. Z dyplomu z r. 1212 znamy bratanka Wincentego Kadlubka, również Sulisława¹¹. Ale identyfikować ich nie należy, jak nie sposób utożsamiać Karwowa z Kargowem. Kargów lub Karkowa leży przy drodze ze Stopnicy do Szydłowca, posiada kościół p. w. św. Władysława¹². Długosz wspomina, że murowany kościół w Kargowie wznosił Kazimierz Wielki¹³. W r. 1326 Kargów był już parafią¹⁴. Widnieje ona w rachunkach kolektorów papieskich świętopietrza¹⁵. Kargów był własnością klasztoru benedyktynek w Staniątkach¹⁶. Czy zatem można snuć dowody na pochodzenie Kadlubka z Kargowa, czy też uważać to twierdzenie należy za mylną interpretację Karwowa spod Opatowa? Rozwiązanie nie natrafia na specjalne trudności, jeśli uwzględnimy wszystko, co na ten temat powiedzieć mogą źródła, a jednocześnie tradycja. Otóż nasamprzód starożytność Karwowa i jego świątyni parafialnej we Włostowie. Kościół ten w stylu romańskim zbudowany, pochodzi

⁸ j. w. *Summarium* s. 62.

⁹ R. Grodecki, *Mistrz Wincenty biskup krakowski (zarys biograficzny)*, Rocznik Krak. T. XIX, 1923, s. 38. Za pochodzeniem Wincentego z Kargowa opowiedział się ostatnio M. Plezia, *Od Arystotelesa do Złotej Legendy*, Warszawa 1958, s. 333—339.

¹⁰ *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, wyd. F. Piekosiński, (skrót: *KDMpol.*), Kraków 1886, II, Nr 395.

¹¹ *KDMpol.*, I, Nr 9.

¹² *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1882, t. III, s. 839.

¹³ *Lib. ben.*, II, s. 447.

¹⁴ Ks. J. Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów w Stopnickiem*, Marjówka 1929, s. 105.

¹⁵ *Monumenta Poloniae Vaticana*, ed. J. Ptaśnik, Kraków 1913, t. I, *Acta Camerae Apostolicae*, t. I, 1207—1344, s. 156, 231, 311, 376, 387, 397, 399; t. II, s. 197, 207, 216, 226, 235, 254, 262, 269, 277, 285, 293, 299, 359, 400, 417.

¹⁶ R. Grodecki, *dz. cyt.*, s. 39, przyp. 1.

z 1 połowy w. XII i uchodzi za fundację słynnego Piotra Włosta¹⁷. Zachowane fragmenty kościoła włostowskiego świadczą o jego dawności architektonicznej. M. in. istnieje tam romańska chrzcielnica, wykuta z piaskowca, przy której, jak niesie tradycja miejscowa, miał otrzymać sakrament Chrztu św. Wincenty Kadlubek. Wiadomo, że w połowie w. XII nie było jeszcze parafii w znaczeniu organizacyjnym, rozwinęły się one dopiero pod koniec tego stulecia, a zwłaszcza w w. XIII¹⁸. Kościół we Włostowie był raczej świątynią rodową Włostów, ale kapelan tamtejszy sprawował chyba posługi duchowne również dla ludności najbliższej okolicy, do której należał też Karwów. Najprawdopodobniej więc w tym kościele został ochrzczony Wincenty Kadlubek, nie w Opatowie, a tym mniej w odległym Sandomierzu.

Do Karwowa, jako do miejsca urodzenia Wincentego prowadzi nas również plan sytuacyjny miejscowości, nadanych przez niego klasztorom cystersów w Sulejowie i Koprzywnicy. Sulejów otrzymał w r. 1206 wieś rodową Czerników i Gojców¹⁹. Koprzywnica w r. 1208 wieś Niekisiałkę²⁰. Wieś tę określa Długosz jako „*hereditatem paternam*”²¹ Wincentego Kadlubka. Niekisiałka, Czerników i Gojców leżą w najbliższym sąsiedztwie Karwowa, stanowiąc jedną grupę posiadłości, jakby mały skupiony klucz. Fakt ten znowu podkreśla Karwów jako miejsce urodzenia Wincentego.

Co do wzmianek o Kargowie w rękopiśmiennych kodeksach *Kroniki*, pochodzących z połowy w. XV²² to nazwa ta zachodzi tylko w dwóch wypadkach, co wobec przeszło 30 innych kodeksów stanowi olbrzymią mniejszość. Z braku dokładnych wiadomości krytycznych mieszano nazwy Karwów i Kargów, tak jak Paprocki, który Kadlubka wyprowadza „*de villa Karkow*” albo z Karnowa²³.

¹⁷ Ks. J. Wiśniewski, *Monografie kościołów w dekanacie opatowskim*, Radom 1908, s. 277, 285.

¹⁸ W. Abraham, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy wieku XII*, wyd. 2, Lwów 1893.

¹⁹ *Monumenta Poloniae Paleographica* ed. St. Krzyżanowski, Kraków 1907 t. II, Nr 38 i 39; *KDMpol.*, I, Nr IV i IX.

²⁰ *KDMpol.*, I, Nr 93, s. 110.

²¹ *Lib. ben.*, III, s. 385.

²² Bielowski, *dz. cyt.*, wylicza 30 kodeksów; Zeissberg, *dz. cyt.*, s. 35.

²³ *Herby rycerstwa polskiego*, s. 459 i 126.

Podobnie mylili się niektórzy kaznodzieje w okresie uroczystości beatyfikacyjnych. Biorąc więc pod uwagę większość przekazów historycznych z w. XV i tradycji, na której zostały one oparte, jak również istniejące ślady kultu, który nieprzerwanie dotrwał aż do naszych czasów, należy za miejsce urodzenia Wincentego Kadłubka uznać Karwów parafii Włostów pod Opatowem, a nie Kargów, gdzie tego kultu nie ma w najmniejszym stopniu. Jeżeli zaś chodzi o kult, wiadomo, że pośród ludu prostego ma on najtrwalsze siedlisko. Wszystkie wątki dowodowe prowadzą nas do Karwowa, zaś inne odmiany tej nazwy poczytać należy za wynik onomatopiecznych pomyłek i nieświadomości²⁴.

Okolo nazwiska Wincentego Kadłubka rozwinęła się w ciągu wieków również ożywiona dyskusja. Nazwa „Kadłubek” pojawia się po raz pierwszy w rękopisach w. XV i w brzmieniu łacińskim: *Vincentius Kadlubonis*, albo *filius Kadlubonis*, czy też *Vincentius Kadlubowicz*²⁵. Nazwisko wyrażone w dopełniaczu wskazuje raczej na ojca Wincentego. W mianowniku użyto tej nazwy po raz pierwszy w *Roczniku Sędziwoja*, pochodzącym również z w. XV. „*Hic Vincentius, dictus Kadlub Cronicam compilavit*”²⁶. W tzw. „Dopełniaczu Mierzwy” (w. XIII?) oraz w *Kronice Wielkopolskiej* (w. XIV) widnieje określenie dopełniaczowe *Vincentius Kadlubonis*²⁷, rękopisy te pochodzą także z w. XV, lecz przezwisko „[filius] *Kadlubonis*” występuje w ośmiu z nich w różnorodnych zniekształceniach, co jest dowodem, że nie powstało dopiero wówczas, lecz zostało na pewno odpisane (błędnie i bez zrozumienia) z rękopisów starszych, może z w. XIII. Wskazał na to ostatnio prof. M. Plezia, wysuwając tezę o możliwości używania tego przezwiska jeszcze za życia bł. Wincentego²⁸. Długosz najczęściej posługuje się nazwi-



²⁴ Mnie osobiście nie przekonują nowe argumenty M. Plezi, *dz. cyt.*, s. 333—339, mające przemawiać za pochodzeniem Wincentego Kadłubka z Karwowa.

²⁵ Bielowski, *dz. cyt.*, rękopisy Nr XII, XVII, XX, XXV, XXVI; zob. też w *MPH* t. II, s. 208 nn.; *tamże*, s. 198; por. Grodecki, *dz. cyt.*, s. 32 i M. Bielski, *Kronika świata*, VIII, s. 359.

²⁶ *MPH*, II, s. 876.

²⁷ *tamże*, s. 417 i 537.

²⁸ Plezia, *dz. cyt.*, s. 330—333.



Obraz I. Lighera ze zbiorów króla Poniatowskiego w Belwederze

skiem zdrobniałym: Kadlubek; po nim ukaże się Kadlubski²⁹, Kadlubowicz³⁰, w końcu znowu Kadlubek i tak aż do chwili obecnej. W tekstach łacińskich można spotkać oprócz dopełniacza: *Cadlubkonis*, również *Kadlubconius* i *Cadlubconus*³¹. Historycy najczęściej nazywają Wincentego Kadlubka — *magister Vincentius* — Mistrz Wincenty³².

To bez wątpienia patronimiczne pochodzenie nazwiska mistrza Wincentego starano się rozmaicie wyjaśnić. Lelewel powiada:

Św. Stanisław biskup krakowski był Stanisław... nie był Stanisław Szczępanowski, tylko Stanisław... Owóż Wincenty Kadlubkowy, za swego życia i długo potem, nie inaczej był znany, jedno tylko pod imieniem Wincentego. Kadlubkonis, *cognomen*o Kadlubkus, *filius* Kadlubkonis, przykładane do jego imienia dodatki objawiły, że ojciec był Kadlubek. Później, aby go od innych Wincentych odróżnić, z jego imieniem własnym złączono i ojca imię³³.

August Bielowski stworzył osobliwą hipotezę, która przez pewien czas cieszyła się aprobatą historyków. Według niego „Kadlubek” pochodzi od zniemczonej nazwy ojca Wincentego Bogusław-Gottlob. Przez ewolucję Gottlob — Kotlob — Kotlub — Kadlub i zdrobniałe Kadlubek da się zdaniem Bielowskiego, i jego zwolenników, najlepiej pochodzenie etymologiczne nazwiska Wincentego wytłumaczyć. Rozwiązanie to spodobało się wielce Lelewelowi, który pisze: „Wincentego nazwa *Cadlubconis*, wybornie jest rozwiązana... Bogusław po niemiecku jest Gottlob, stąd Godlub, Kadlub, Kadlubek³⁴. Ale hipoteza ta rychło upadła. Helcel³⁵, Zeissberg³⁶ Grodecki obalili ją bezspornie. Przede wszystkim klasztor cystersów w Jędrzejowie nie był pochodzenia niemieckiego lecz francuskiego, wywodził się jak wiadomo z Morimundu, dlatego

²⁹ J. Kochanowski, *O Lechu i Czechu*, s. 428; por. też J. Lelewel, *Polska wieków średnich*, 1 wyd. Poznań 1855, t. I, s. 7, 8, t. II, 12 13 nn.

³⁰ *Acta. Beat., Informatio* s. 9, *Summarium* s. 55.

³¹ Grodecki, dz. cyt.

³² *tamże*.

³³ J. Lelewel, *Polska wieków średnich*, t. I, s. 110—111.

³⁴ *tamże*, t. IV, s. 476.

³⁵ Z. Helcel, *O klasztorze jędrzejowskim i będącym tam nagrobku Pakosława kasztelana krakowskiego*, *Rocz. Tow. Nauk. Krak.*, t. VII, Kraków 1852, s. 172.

³⁶ *tamże*, s. 12—14.

za opata Teodoryka, który Wincentego Kadłubka do klasztoru przyjmował, mieszkali w nim zakonnicy pochodzenia francuskiego³⁷. Nie można w żaden sposób przypuścić, by w księgach klasztornych z niemiecka zapisano imię Wincentego: *Gottlobsohn*, syn Gottloba, z czego potem miało powstać *filius Gottlobonis*. Wszakże zapiski, kroniki, dokumenty, martyrologia itp. były prowadzone w tym czasie wyłącznie w jęz. łacińskim. Już Gutschmidt zwrócił dalej uwagę na to, że imię Gottlob pojawia się w Niemczech dopiero w okresie rewolucji religijnej w. XVI³⁸. Można więc jedynie szukać etymologii nazwiska Kadłubka w polskim słowie „kadłub”. Tak mogło brzmieć przezwisko rodowe ojca Wincentego, może związane z jakimiś cechami cielesnymi. W historii polskiej takich przezwań mamy cały bezlik, poczynawszy od Chrobrego, Śmiałego, Krzywoustego, Kędzierzawego, Laskonogiego, Brodatego, Łokietka, aż do rozmaitych innych jak: Smętek, Wieprzek, Mroczek, Ciołek, Świnka itp. Przodek czy ojciec Wincentego posiadał zapewne jakieś cechy fizyczne, skłaniające do nadania mu przezwiska „kadłuba”. Sufiks „ek” oznacza potomka i zdrobnienie. Kadłubek więc, to syn Kadłuba³⁹.

Należy więc rozpatrzyć przezwisko „Kadłubek” ze strony etymologii słownej. Najstarsze słowniki określają „kadłub” jako naczynie z jednego kawałka drzewa wydłubane⁴⁰. Słownik gwar polskich, a więc najtrwalszych pomników językowych, podaje kilkanaście znaczeń wyrazu „kadłub”. Kadłub = kubek wydłubany z pnia ściętego drzewa; klocek drewniany wydrążony od wewnątrz; pień wydłubany pod żarnowy kamień; króbką węższa u góry niż u dołu, służąca do zbierania ziemniaków; pół korca miary; stok wodny, studnia; pień wstawiony w źródłisko; skrzynka na szpaki przymo-

³⁷ St. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, wyd. 2, Warszawa 1959, s. 316: „W Wielkopolsce i na Śląsku zaludniały się klasztory samymi przybyszami z Niemiec; Jędrzejów zaś, Sulejów, Wąchock, i Koprzywnica były koloniami burgundzkiego Morimundu i miały zakonników wyłącznie francuskiej lub włoskiej narodowości”.

³⁸ A. Gutschmidt, *Über die Fragmente des Pompeius Trogus*, Leipzig 1857, o którym u Zeissberga, dz. cyt., s. 12—14.

³⁹ M. Plezia, dz. cyt., s. 342—345 uważa, że „syn Kadłuba” to stare, pogardliwe zresztą, przezwisko, zmienione dopiero przez Długosza na łagodniej brzmiące: „syn Kadłubka”.

⁴⁰ *Thesaurus Polono-latino-graecus* Gregorii Cnapii S. J., Kraków 1623, s. 258.

cowaną do drzewa; nazwa wołu, który lubi „dlubać” trawę; przezwisko człowieka np. „Maćku, ty kadłubie”; „Ty czarny kadłubie”; kadłub koński (skadłub)⁴¹. Kadłubek więc pochodzi od kadłuba, nazwa powstaje przez dodanie do rdzenia przyrostka „ek” podobnie jak w słowie Białek, Kotek, Byczek, Kruczek, Mruczek itp.⁴². Źródłostów „kadłub” posłużył też do utworzenia całego szeregu polskich nazwisk pochodnych, a więc: Kadłubski, Kadłubowski, Kadłubiński, Kadłubski⁴³ oraz nazw miejscowości Kadłubiec, Kadłubica, Kadłubiska, Kadłubówka, Kadłubowo, Kadłubska Wola itp.⁴⁴, co jest dalszym bezspornym argumentem za rodzinnością przezwiska.

Osobliwy i nie pozbawiony pewnego prawdopodobieństwa pomysł wyłonił dziejopisarz niemiecki Caro. W wyrazie „kadłub” dopatruje się on mianowicie związku z zawodem ojca Wincentego. Mógł on być kowalem, płatnerzem, czy złotnikiem, który wyrabiał zbroje rycerskie na pokrycie piersi i pleców, czyli kadłubów. Pomysł ten posiada niejaki uzasadnienie w *Kronice* Kadłubka. W I. księdze czytamy o Leszku, który „*artificii arte peditus*” umiał wyrabiać helmy i tarcze, oraz który kraj od kłęski podstępem uratował i potem w nagrodę monarchą okrzyknięty został⁴⁵. Na wielu miejscach *Kroniki* spotykamy się z głęboką sympatią do ludzkiej pracy fizycznej, co nawet stało się przyczyną, że swego czasu podawano w wątpliwość rycerskie pochodzenie Wincentego Kadłubka⁴⁶. Ostatecznie powiedzieć trzeba, że wszystkie pomysły i domniemania prowadzą nas do wyjaśnienia nazwiska naszego kronikarza drogą etymologii słownej. Przezwisko „Kadłubek” czyli „Syn Kadłuba” najprawdopodobniej związane jest z jakimiś cechami fizycznymi ojca lub innego protoplasty rodu. Natomiast

⁴¹ J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, Kraków 1901, t. II, s. 283.

⁴² W. Taszycki, *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*, Kraków 1925, Rozpr. PAU hist.-filolog. t. LXII, Nr 3, s. 51—52.

⁴³ Por. Herbarze Paprockiego i Bonieckiego.

⁴⁴ *Słownik geograficzny...*, Warszawa 1882, t. III, s. 659—661.

⁴⁵ *Magistri Vincentii Episcopi Cracoviensis Chronica Polonorum*, wyd. Al. Przeździecki, Kraków 1862, ks. I, s. 16: „Omnibus enim de salute desperantibus, quidam artificii arte peditus, galearum et clipeorum formas ex quovis ligno seu subere auscipit effingi, quarum argentea, felle vero tincta videntur aurea...”

⁴⁶ Grodecki, dz. cyt., s. 34.

odrzuć należy twierdzenie, jakoby cechy fizyczne dotyczyły samego Wincentego⁴⁷. W Jędrzejowie znajdują się relikwie bł. Wincentego Kadłubka, m. in. w całości zachowane głowa oraz piszczele nóg i rąk. Oględziny tych kości wskazują, że Wincenty był mężczyzną wysokim i dobrze zbudowanym. Stwierdzono to również przy podniesieniu prochów bł. Wincentego Kadłubka w r. 1633, wówczas poddano relikwie dokładnemu zbadaniu i sporządzono ich dokładny opis. Wincenty był:

*staturae procerioris... Pleraque ossa oblonga... caput a superiori mandibula ad verticem uno et ferme dimidio palmo altius, reliquum corpus non in pulveres resolutum, sed instar massae alicuius repertum*⁴⁸.

Data urodzenia Wincentego Kadłubka jest również nieznana. Różne życiorysy pozbawione podstaw krytycznych oraz autorzy kazań mówią o roku 1160 lub 1161. Akta beatyfikacyjne idąc za starymi pisarzami Polski, podają rok „circa millesimum centesimum et sexagesimum”⁴⁹. W *Rocznikach* nie ma i nie mogło być żadnej wzmianki. Należy wobec tego datę powyższą uznać za niepewną i nie stwierdzoną. Rok urodzenia Wincentego możemy w przybliżeniu określić na podstawie danych przekazanych nam przez samego autora *Kroniki*, o ile będziemy je rozpatrywać jako świadectwa źródłowe, nie zaś jako formę literackiego ujęcia treści⁵⁰. Jak wiemy z ks. I., Kadłubek osobiście przysłuchiwał się rozmowom, jakie prowadzili między sobą dwaj uczeni mężowie: arcybiskup gnieźnieński Janik i biskup krakowski Mateusz. Mogło to być najpóźniej w r. 1166, ponieważ wtedy zmarł biskup Mateusz, a wnet potem zakoń-

⁴⁷ Por. *Encyklopedia Powszechna Orgelbranda*, Warszawa 1863, t. XIII, s. 601—602.

⁴⁸ Sz. Starowolski, *Vita et miracula B. Vincentii Kadlubconis*, Kraków 1642, s. 77—8. Protokół podpisał biskup sufragan krakowski Tomasz Oborski i Paweł Zyska, notariusz apostolski; tamże, s. 84—5.

⁴⁹ Acta Beat., Informatio s. 3: „Beatum igitur Vincentium natum fuisse Scriptores referunt circa Annum Christi Millesimum Centesimum et sexagesimum in villa Karvov Dioecesis Cracoviensis Palatinatus Sandomiriensis”.

⁵⁰ Grodecki, dz. cyt., s. 39, 43; M. Plezia, *Dialog w Kronice Kadłubka*, Pamiętnik Literacki, R. 41: 1960 s. 275—86 twierdzi, że dialog pomiędzy arcybiskupem gnieźnieńskim Janem i biskupem krakowskim Mateuszem jest jedynie formą literacką ujęcia treści. Według niego Kadłubek zastosował po raz pierwszy w skali europejskiej dialog hagiograficzny do historii.

czył życie Janik⁵¹. Aby pojąć treść rozmów uczonych biskupów i wykorzystać je dla celów dziejopisarskich, musiał być Wincenty w wieku młodzieńczym, liczył już chyba ok. 15 lat życia. Należy przeto datę urodzin Kadłubka przesunąć o 10 lat wstecz. Rozmowy biskupów mogły się odbywać najprawdopodobniej na dworze seniora Bolesława Kędzierzawego, u którego Kazimierz Sprawiedliwy, jako „książe bez ziemi” do r. 1166 w Krakowie przebywał. Po śmierci Henryka Sandomierskiego, który zginął w walce z Prusakami w r. 1166, Kazimierz Sprawiedliwy otrzymał Sandomierszczyznę, zrazu część, potem całą, i mieszkał najpierw w Wiślicy, a potem w Sandomierzu. Na terenie tego księstwa leżały dobra rodziny Wincentego. W Wiślicy też mógł Wincenty otrzymać propozycję napisania *Kroniki*, o czym wspomina w przedmowie do niej⁵². Zachęcony przez księcia Kazimierza do pisania dzieła historycznego, wyruszył Wincenty za granicę na studia wyższe. Przedtem musiał skończyć *trivium* i *quadrivium*. Całość zaś nauki siedmiu sztuk wyzwolonych trwała ok. 10 lat. Cofnięcie więc daty urodzin ma uzasadnienie w okolicznościach towarzyszących młodości Kadłubka. 10 lat nauki w kraju uzasadni również przesunięcie daty urodzenia na połowę stulecia, jak słusznie zrobił to R. Grodecki⁵³.

Kadłubek jest, o ile wiadomo, pierwszym z Polaków noszących imię Wincentego. Balzer dopatruje się w tym związku z uroczystością przeniesienia relikwii św. Wincentego do Wrocławia, co miało miejsce 6 czerwca 1145⁵⁴. Po tym roku rozpowszechnił się

⁵¹ Janik w r. 1166/7 występuje po raz ostatni jako świadek w dyplomie Mieszka Starego i Kazimierza Sprawiedliwego dla cystersów w Jędrzejowie; W. Semkowicz, *Nieznane nadania na rzecz opactwa jędrzejowskiego w XII wieku*, Kwart. hist. R. 24: 1910, s. 79.

⁵² *Kronika* (wyd. Przeździeckiego), s. 3: „Intellexit nimirum strenuissimus principum... Auitarum itaque virtutum posteris dilargiens participium, calmo fragili, axi harundineo, humeris pygmei onus imposuit athlanteum...”; por. też *Gwiazdy katolickiej Polski*, t. I, s. 75.

⁵³ R. Grodecki, dz. cyt., s. 39. O studiach w kraju zob. A. Karbo-wiak, *Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich*, Petersburg 1898, s. 54.

⁵⁴ Balzer, *Studium o Kadłubku*, t. II, s. 132, przyp. 4; Według źródeł dziejopisarskich niemieckich (*Annal. Magd. Mon. Germ. SS. XVI, 187*) Piotr Włost, bawiąc na dworze Konrada III, uzyskał od arcybiskupa magdeburgskiego relikwie św. Wincentego i 6 czerwca r. 1145 złożono je w kościele N. M. P. we Wrocławiu, który od tego czasu otrzymał wezwanie drugie: św. Wincentego.

już kult św. Wincentego i coraz częściej można spotkać jego imienników. Możliwie, że nadanie imienia Wincentemu miało jakiś związek z pomienioną uroczystością. W każdym razie bliższe skonkretyzowanie daty urodzenia Wincentego Kadłubka wobec braku danych źródłowych jest rzeczą niemożliwą. Współcześni i potomni Wincentego interesowali się przede wszystkim jego dziełem, *Kroniką*, nikt nie myślał o utrwaleniu terminu *a quo* życia samego kronikarza.

Wedle późnej tradycji ojciec Wincentego nosił imię Bogusław, matka Benigna. Jedyne brat, o którym wiadomo — również Bogusław⁵⁵. Dyplom z r. 1212 wymienia nadto dwóch bratanków Wincentego, Bogusława i Sulisława⁵⁶. Słusznie zauważono, że wymienione imiona, czysto słowiańskie, stwierdzają z całą pewnością, że Wincenty pochodził z rodziny polskiej, co zresztą podnoszą inne źródła późniejsze⁵⁷. Imiona rodziców zachodzą po raz pierwszy u Długosza i są przejęte chyba z tradycji. Ale „nie można wykluczyć, że imiona mógł mu podać któryś z obdarowanych przez Wincentego klasztorów, gdzie imiona dobroczyńców i ich krewnych mogły być zapisane dla celów anniwarsarzy klasztornych”⁵⁸. Nie znamy żadnych szczegółów dotyczących życia rodziców Wincentego. Można tylko przypuszczać, że odznaczali się cnotami chrześcijańskimi, skoro syn ich, który bez wątplenia z gniazda domowego wyniósł najwartościowsze pierwiastki moralne, poświęcił się potem stanowi duchownemu. Rodzina Wincentego zapewne miała bliskie stosunki z dworem książęcym w Krakowie, Wiślicy⁵⁹ i Sandomierzu,

Trudno atoli dociec, jaki związek osobisty miała rodzina Kadłubków z Wrocławiem, że członkowi swojemu nadała imię Wincentego. Możliwe że ojciec Wincentego Kadłubka brał w tych uroczystościach sprowadzenia relikwii św. Wincentego jakiś udział razem z Piotrem Włostem, który był fundatorem kościoła we Włostowie.

⁵⁵ Imiona te przekazał nam dopiero Długosz; na jakich oparł się źródłach nie wiadomo.

⁵⁶ *KDM pol.*, I, Nr 9.

⁵⁷ Grodecki, *dz. cyt.*, s. 34. — Nie trzeba jednak, jak się to spotyka w mało krytycznych życiorysach i kazaniach, zamieniać Bogusława na Bogumila, Benigny na Bognę itp. Z rdzenia „Bog” pochodzą też imiona pokrewne: Bogmił, Bogdan, Bochwał, Bogdał, Bogdasz itd. (por. W. Taszycki, *Najdawniejsze polskie imiona osobowe...*, s. 33).

⁵⁸ Grodecki, *dz. cyt.*, s. 34.

⁵⁹ Por. stronę poprzednią.

dzięki czemu Wincenty mógł przebywać w wysokich progach monarszych, kształcić się i potem wyjechać na studia zagraniczne. Skromne bowiem posiadłości rodzinne nie mogły wystarczyć na wielkie koszty związane z kilkuletnim pobytem w obcym kraju. Nie wykluczone, że ojciec Wincentego zajmował jakieś ważniejsze stanowisko w gronie oficjalistów książęcych, chociaż majątku i znaczenia rodzice Kadłubka prawdopodobnie nie posiadali, nie odegrali też większej roli w życiu dworskim. Kontakty jednak z dworem książęcym oraz fakt posiadania własnych włości wykluczają pochodzenie plebejskie Wincentego. Darowizny poczynione przez niego na rzecz klasztorów w Sulejowie, Koprzywnicy i Jędrzejowie aż nadto potwierdzają szlachecko-rycerską przynależność stanową. W w. XV spotykamy się ze śladami wątpliwości na temat pochodzenia Wincentego z rodziny szlacheckiej, ale Długosz, który to notuje, nie potrafi nic konkretnego na ten temat powiedzieć⁶⁰. Natomiast czytamy u Długosza wszędzie, że Wincenty jest „*nobilis de domo Rosza*”⁶¹, „*de domo et familia Rosae*”⁶² itp., podobnie jak krewni Wincentego są „*milites de domo Rosae*”⁶³. Według relacji Długosza pochodził więc Wincenty z rodziny Róźców, pieczętujących się białą różą na czerwonym tle, czyli h. Poraj. Długosz, a za nim Paprocki wyprowadza klejnot rodu Róźców od Poraja brata św. Wojciecha⁶⁴. Paprocki dodaje jakoby klejnotem, tym pieczętował się sławny ród Ursynów w Rzymie i za pośrednictwem Poraja przybył on do Polski⁶⁵. Akta beatyfikacyjne mówią: *Vincentius ex insigni Rositarum familia progeneratus*⁶⁶, to znów w wariantcie: *De familia Rosinorum*⁶⁷. Kromer pisze: *Vincentius... gente Rosseus*⁶⁸. Podobnie czytamy w literaturze kaznodziejskiej odnoszącej

⁶⁰ Grodecki, *dz. cyt.*, s. 34.

⁶¹ *Lib. ben.*, I, s. 505.

⁶² *tamże*, s. 585 i 236.

⁶³ *tamże*, s. 585. Za Długoszem opowiedziała się cała bibliografia późniejsza, chociaż wątpliwości, jakkolwiek bez uzasadnienia, nie znikły (por. Grodecki, *dz. cyt.*, s. 34—35).

⁶⁴ Długosz, *Dzieje Polski*, t. I, s. 125.

⁶⁵ Paprocki, *Herby ryc. pol.*, s. 455—459.

⁶⁶ *Acta. Beat.*, *Summarium* s. 2, w prośbie króla Augusta III Sasa do Stolicy Apostolskiej, i s. 3 w liście biskupów polskich tamże w r. 1762.

⁶⁷ *Summarium* s. 55.

⁶⁸ M. Kromer, *De origine et rebus Pol.*, s. 184.

się do uroczystości beatyfikacyjnych⁶⁹. Liturgia zakonu cystersów posługuje się nazwą: *Vincentius de Rosis*⁷⁰. Jak więc przedstawia się sprawa herbu i ewentualnego pokrewieństwa Kadłubka ze św. Wojciechem? Otóż Długosz wywodzi z Czech niektóre rody polskie m. in. właśnie Porajów. Jakkolwiek rycerstwo czeskie używało niekiedy tych samych znaków rodowych co polskie, pomysł Długosza nie posiada głębszego uzasadnienia historycznego⁷¹. Ród Sławników włodarzył dużymi obszarami kraju, które sięgały aż do Kłodzka. Jeden z braci św. Wojciecha naprawdę służył w drużynie Bolesława Chrobrego. Czy jednak był to Poraj? Nekrolog klasztoru w Pegau nazywa go: *Comes de Polonia*⁷². Kosmas historyk czeski podaje jego właściwe nazwisko: Sobiebor⁷³. Lecz trudno dociec, czy ten pozostawił w Polsce potomstwo, a już najmniej prawdopodobne, by owym bratem św. Wojciecha miał być Poraj. Faktem jest, że oprócz św. Wojciecha i jego brata Radzyna-Gaudentego bawił w Polsce i zginął w walkach (odwetowych z Przemyślidami) jeszcze jeden ich brat. Dotychczas jednak nie udało się heraldyce polskiej ustalić jego wpływu na rody polskie, a zatem i na Różyców. Faktem jest też, że nad Nidą pod Jędrzejowem i w Sandomierszczyźnie od najdawniejszych czasów siedzieli Różyce i Poraje. Z czasem zmienili oni rodowe nazwisko „przybierając rozmaite nazwiska od posiadanych włości i dali początek 132 rodzinom szlacheckim”⁷⁴. Semkowicz⁷⁵ jest skłonny zaliczyć Wincentego Kadłubka do rodu Lisów,

⁶⁹ B. Krupski, *Przedmowa do kazania o W. Kadłubku z r. 1732: „Prześwietnego Różyca Wincentego, kolligowanemu Wojciecha św. oddają Pojarowi...”*; Sz. Starowolski, *dz. cyt.*; J. K. Laskiewicz, *Chwała B. Wincentego Kadłubka*, Kraków 1763; *Zapach Róży w Morimundzie Polskim... Żywot W. Kadłubka*, Kraków 1682, itp.

⁷⁰ Officium ku czci bł. Wincentego na 2 niedz. października.

⁷¹ Zob. J. Długosz, *Dzieje...*, I, s. 125—126.

⁷² Abraham, *Organizacja Kościoła...*, s. 41, przyp. 1.

⁷³ Kosmas, *Kronika* I, 29.

⁷⁴ S. Borkiewicz i Z. Linowski, *Monografia historyczna i gospodarcza powiatu jędrzejowskiego*, Kielce 1937, s. 42. Tak np. mieszkali Porajowie w Imielnie przed Długoszem i za jego czasów (*tamże*, s. 39) w Jakóbowie, Jasiennie, Mokrsku, przybierając nazwiska: Jakóbowskich, Jasińskich, Mokreskich. Autor powyższej monografii Wincentego Kadłubka zalicza również do Porajów (*tamże*, s. 39).

⁷⁵ W. Semkowicz, *Ród Awdańców w wiekach średnich*, Poznań 1920, s. 188, przyp. 4; por. też Grodecki, *dz. cyt.* s. 39, przyp. 1.

ale jest to znów tylko hipoteza. Autor osobnej pracy o genealogii Różyców — Porajów nie wypowiedział się jasno. Píše wprawdzie o bł. Wincentym jako zaliczanym do Różyców⁷⁶, ale pomija go w rozdziale o roli dziejowej Różyców, jak by go nie uważał za członka tego rodu⁷⁷. Możemy więc Wincentego Kadłubka uważać za Różyca h. Poraj. Cały natomiast przekaz Długosza o pokrewieństwie ze św. Wojciechem trzeba uważać za historyczne domniemanie⁷⁸.

He lat studiował Wincenty w kraju trudno określić. Jeżeli przyznamy na całe *artes liberales*, to zabawiał w szkole katedralnej ok. 10 lat, tak długo bowiem trwała nauka typu niższego i średniego⁷⁹. W Krakowie, bo tutaj tylko mógł pobierać nauki, Wincenty Kadłubek zapoznał się z dziełami jakimi dysponowała biblioteka szkoły katedralnej. Ze spisu dokonanego z rozkazu biskupa Maura w r. 1110 dowiadujemy się, jakie dzieła znajdowały się w krakowskiej uczelni⁸⁰. Poznał zatem Wincenty w zakresie istniejącym w tutejszej szkole Owidiusza, Persiusza, Statiusza, Salustiusza, Boecjusza, Izy-

⁷⁶ Ka. St. Kozierowski, *Ród Porajów-Różyków*, Rocznik Tow. Herald., t. IX, 1928—1929, s. 167—168.

⁷⁷ *tamże*, s. 181—183.

⁷⁸ Warto przypomnieć, że herb Poraj przedstawia różę pięciolistną na czerwonym tle. Tak jest też w całej ikonografii Kadłubka za wyjątkiem nielicznych obrazów, na których widnieje róża cztero- lub sześciolistna. Jest to chyba tylko proste niedopatrzanie malarskie lub nieznanostwo właściwego herbu. Ikonografia starsza, a jeszcze bardziej młodsza prawie zawsze przedstawia Wincentego Kadłubka z herbem, leżącym u stóp biskupa-zakonnika, podobnie jak mitra i pastorał, jak by Błogosławiony deptał te oznaki godności i sławy. Jest to zgodne z poglądami Wincentego Kadłubka, dla którego istniały przede wszystkim wartości moralne i wewnętrzne, a nie mało znaczące zewnętrzne.

⁷⁹ Niektórzy historycy (Windakiewicz, *Bolonia i Polska*, Przegl. pol. r. 1888, t. IV, s. 14, 49; T. Wojciechowski, *O rocznikach pol.*, s. 168, przyp. 2) przypuszczają, że Kadłubek za granicą studiował nie na wyższej, lecz średniej uczelni. Wojciechowski przyznaje Kadłubkowi tylko znajomość przedmiotów z zakresu trivium. Zasłużoną odprawę dał tym poglądom Balzer w *Studium o Kadłubku*.

⁸⁰ Por. Karbowski, *dz. cyt.*, s. 52, 55, 56; Balzer, *Studium o Kadłubku*, I, s. 68 nn., Plezia, *dz. cyt.*, s. 412—413; Z. Budkówna, *Księgozbiór polskiego uczonego z XII/XIII wieku*, Studia Źródłoznawcze, T. I, Warszawa 1957, s. 110.

dora, Lombarda i *Kronikę* Galla⁸¹. Inteligentnego ucznia pociągał ten wielki świat wiedzy, chociaż widziany jeno przez pryzmat małych wyjątków, jakie podawano na lekcjach. Gallus uzupełnił wiadomości historyczne, jakie Wincenty z podań i opowieści posiadał. Można przypuszczać, że teraz dopiero rozgorzał płomieniem prawdziwej nauki i zapragnął wyższych studiów, które mógł osiągnąć tylko na Zachodzie lub we Włoszech. Zamiarowi temu sprzyjał bez wątpienia książę protektor Kazimierz Sprawiedliwy. Opierając się na tenorze *Kroniki*, z którego powyższy wniosek wynika⁸² i na niezwyklej sympatii Wincentego do Kazimierza Sprawiedliwego, jaka cechowała go przez całe życie, można powiedzieć, że przyczyną tego musiała być wielka wdzięczność, jaką szlachetny Kadłubek żywił w sercu za doznaną pomoc w wykształceniu.

Rozwinał się pomiędzy uczonymi ostry spór o to, kiedy i gdzie Kadłubek bawił na studiach wyższych. Jedni wskazywali na Bolonię we Włoszech, gdzie rozwinał się wówczas znakomicie fakultet prawa, inni twierdzą, że Wincenty Kadłubek odbywał studia w Paryżu, gdzie znów kwitły sztuki wyzwolone. Do pierwszych należą m. in. Laguna⁸³, Grodecki⁸⁴, Kot⁸⁵, Pilat⁸⁶, a przede wszystkim Stanisław Kętrzyński⁸⁷. Grupę przeciwną tworzą: Kromer⁸⁸, Wiszniewski⁸⁹, Potkański⁹⁰, Karbowski⁹¹, Zeissberg⁹², szczególnie

⁸¹ Balzer, j. w.; oraz S. Laguna, *Dwie elekcje*, Ateneum, t. X, Warszawa 1878, s. 27. Należy przypuścić, że do czasu nauki Kadłubka w Krakowie zasób dzieł znacznie się powiększył.

⁸² Karbowski, dz. cyt., s. 53.

⁸³ Laguna, dz. cyt., s. 27.

⁸⁴ Grodecki, dz. cyt., s. 12—13.

⁸⁵ S. Kot, *Historia wychowania*, Lwów 1934, t. I, s. 186.

⁸⁶ R. Pilat, *Historia literatury polskiej*, Kraków 1926, t. I, s. 82—83.

⁸⁷ St. Kętrzyński, *Ze studiów nad Gerwazym z Tilbury*, Rozpr. PAU hist.-fil. ser. II, t. XXI, s. 152 nn.

⁸⁸ M. Kromer, *De origine et rebus gestis Pol.*, VII, s. 542; por. też Miechowita, lib. III cap. 32 s. 83.

⁸⁹ M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, Kraków 1840, t. II, s. 65.

⁹⁰ K. Potkański, *Lachowie i Lechici*, Rozpr. PAU hist.-filolog. ser. II, t. XII, s. 200 nn; tenże, *Postrzyżyny u Słowian i Germanów*, PAU. hist.-filoz. t. XXXII, s. 346.

⁹¹ Karbowski, dz. cyt., s. 107—108.

⁹² Zeissberg, dz. cyt., s. 22.

Balzer⁹³. Kętrzyński wskazuje na wzajemny stosunek Gerwazego z Tilbury i Kadłubka. Około r. 1177 był Gerwazy z Tilbury (nad Tamizą hrabstwo Essex) profesorem prawa w Bolonii. Napisał on dzieło: *Otia Imperialia*. Jakkolwiek skończył je dopiero w r. 1215/16 to materiały zbierał do niego już dawno. W *Otia Imperialia* znajduje się *Orbis descriptio* sprzed r. 1183, w której m. in. zamieszczone zostały wiadomości o Polsce, zaczerpnięte od samych Polaków — „*ab ipsis indigenis*”. Miał więc — dowodzi Kętrzyński — wiadomości z pierwszej ręki. Ponieważ w tym mniej więcej czasie bawił na studiach Wincenty Kadłubek, relacje o Polsce od niego właśnie zdobył Gerwazy z Tilbury. Wisła u Gerwazego nazywa się Vandalus, jak i w *Kronice* Kadłubka, zaś od rzeki tej przez środek kraju płynącej, Polacy Wandalami. Ta wspólna etymologia opiera się na nazwisku Wanda, a więc *Vanda* — *Vandalum flumen* (Wisła) — *Vandali* Polacy⁹⁴. Dzieło Gerwazego z Tilbury miało też wybitny wpływ na strukturę *Kroniki* Kadłubka, zwłaszcza na mnóstwo znajdujących się w niej legend, baśni, anegdot, których pełno w *Otia Imperialia*. Kętrzyński w końcu pisze:

Uważać należy stosunek badanego przeze mnie ustępu Gerwazego do Wincentego za pewnik, zaś określony przez nas stosunek tych dwóch ludzi do siebie za bardzo prawdopodobny, dający się obalić tylko wielce pozytywnymi argumentami⁹⁵.

Otia Imperialia podają też wiadomość o 8 stolicach biskupich w Polsce, które zdaniem ks. Umińskiego „o tyle zasługują na pilną uwagę, że zaczerpnął je Gerwazy od naszego Mistrza Wincentego”⁹⁶.

⁹³ Balzer, *Studium o Kadłubku*, t. I i II. Właściwie całe dzieło poświęcił uczony profesor zadaniu: przez wykazanie wpływów literackich ustalić miejsce studium wyższego Kadłubka. Po wydaniu tego dzieła zdawało się nie ulegać wątpliwości, że Kadłubek studiował w Paryżu. Ostatnio jednak M. Plezia, dz. cyt., s. 418, podał w wątpliwość tezę prof. Balzera: „Brak niestety danych, aby orzec, czy kształcił się w Paryżu, czy w Bolonii”. Jeszcze zaś silniej tenże w Tygodniku Powsz., 1960, nr 17 (587), s. 4—5.

⁹⁴ „Vanda mari, Vanda terrae, aeri Vanda imperet... Ab hac Vandalum flumen dicitur nomen sortitum quod eius regni centrum extiterit; hinc omnes sunt Vandali dicti, qui eius subfuere imperiis” (*Kronika*, wyd. Przeddzieckiego, Ks. I, s. 13).

⁹⁵ Kętrzyński, *Ze studiów nad Gerwazym z Tilbury...*, s. 174.

⁹⁶ Ks. J. Umiński, *Henryk arcybiskup gnieźnieński zwany Kietliczem*, Lublin 1926, s. 7 przyp. 1.

I ten historyk skłania się do pobytu Kadłubka w Bolonii, a przynajmniej do spotkania się z Gerwazym. Do czasu więc *Studium o Kadłubku* Balzera, teza Kętrzyńskiego przeważała wśród uczonych. Balzer starał się zebrać i przedstawić „owe wielce pozytywne argumenty”, obalając definitywnie poglądy Kętrzyńskiego i jego zwolenników⁹⁷. Wszystkie, jego zdaniem, elementy wiedzy, jakie zostały nam przekazane w *Kronice*, pochodzą tylko z paryskiego źródła, nawet zagadnienia prawnicze⁹⁸. Pomysł Wanda, Wandali nie jest, jak się okazuje wyłączną własnością Kadłubka, ma on raczej swą genezę w literaturze zachodniej⁹⁹. Gerwazy z Kadłubkiem mogli się ewentualnie równie dobrze spotkać na ziemi francuskiej, gdzie profesor boloński bywał¹⁰⁰. Wreszcie profesor Balzer konkluduje:

Na samych urojonych i niewiadomych oparła się teza Kętrzyńskiego o bolońskim studium Kadłubka. Żadna z przesłanek ani z osobna ani w kombinacji z innymi nie wskazuje na konieczność takiego studium, nie stwarza nawet jakiegoś wyższego stopnia prawdopodobieństwa pod tym względem. Wywód tedy autora nie posuwa tezy niniejszej sprawy bardziej naprzód, aniżeli przytoczone poprzednio spostrzeżenia innych pisarzy, które jej również rozwiązać nie zdołały¹⁰¹.

Zarówno więc wiedza filozoficzna jak i prawnicza i teologiczna, jaką widzimy w *Kronice* Wincentego Kadłubka zdaniem Balzera pochodzi z Francji. Kadłubek studiował więc zapewne w Paryżu.

Czy na ziemi francuskiej można odnaleźć jakiś element przyczynowy wstąpienia Wincentego Kadłubka do zakonu cystersów? Warto się nad tym zastanowić. W całym życiu Wincentego Kadłubka odczuwamy dziwnie monastyczne nastroje i właściwości charakteru. Cechuje wielkiego kronikarza cichość i pokora, które stanie się jego atrybutem również w czasie sprawowania urzędu biskupiego i doprowadzi „uniżonego sługę stolicy krakowskiej” do furty cenobium w Jędrzejowie. Cechuje też Kadłubka predykcja do zakonu cystersów, których obdarował majątkiem rodzowym i dbał o ich rozwój.

⁹⁷ Balzer, *Studium...*, I, s. 70 nn., rozdział II: *Kwestia studium, nast. rozdz. III: Wpływy literackie w Kronice*.

⁹⁸ *tamże*, s. 78.

⁹⁹ *tamże*, s. 139 nn.

¹⁰⁰ *tamże*, s. 141; był Gerwazy w Normandii w latach 1176, 1179, 1180; por. też s. 142 nn.

¹⁰¹ *tamże*, s. 160.

Bez wątpienia epoka wywiera głębokie ślady na psychikę człowieka. W historii Europy wiek XII duchowo należał do Zakonu Cystersów i św. Bernarda z Clairvaux. Zakon ten założony w r. 1098 przez św. Roberta z Molesme rozwinął niesłychanie żywą działalność i przeorał swoim hasłem: „Modlitwa i praca” wiele krajów w sensie jak najwięcej błogosławionym i owocodajnym. Podwaliny prawne dał zakonowi św. Alberyk (zm. 1109), a zwłaszcza św. Stefan Harding (+ 1134). Rozsławił na cały prawie świat św. Bernard opat z Clairvaux (+ 1153) oraz papież Eugeniusz III (+ 1153) uczeń św. Bernarda, współtwórca jego drugiej wyprawy krzyżowej. Cztery wielkie arcypactwa: La Ferté (1113), Pontigny (1114), Clairvaux (1115) i Morimund (1115)¹⁰² promieniowały na całą Francję najjaśniejszymi promieniami duchowej a nawet materialnej kultury. Klasztory cysterskie roily się od tysięcy mnichów, wśród których można było spotkać synów królewskich obok prostych kmiotków, noszących habit braci konwersów (laików, robotników). Sam św. Bernard założył 68 klasztorów, każdy z nich liczył po kilkaset zakonników. W Clairvaux, gdzie św. Doktor Kościoła był opatem, mieszkało ok. 700 mnichów. Surowość życia posunięta do purytanizmu, wierne zachowywanie reguły św. Benedykta z Nursji, widoczne owoce pracy pełnej najwyższego poświęcenia, bezprzykładna prostota i świętość, przepiękny śpiew gregoriański, kolosalne dzieła cysterskiej architektury, rozgłos kontemplacji i mistyki, oto co pociągało serca do nowego zakonu. Wiek XII jest wiekiem białych ojców. W wieku XIII św. Franciszek i św. Dominik podbijają dla siebie narody, natchną je ideą ubóstwa i różańca, ale synowie św. Roberta i Bernarda wciąż cieszyć się będą zasłużonym uznaniem. Dzieła pierwszych ojców cysterskich przetrwają wieki. Wincenty Kadłubek, który interesował się niewątpliwie przejawami kultury zachodniej, nie mógł nie widzieć życia cystersów, o których było we Francji co najmniej tak głośno, jak o wyprawach krzyżowych. Najprawdopodobniej osobiście zetknął się z nimi w którymś z wielkich i słynnych klasztorów. Oczarował go duch monastyczny pełen powagi i namaszczenia. W odróżnieniu od hałasu światowego, tutaj spotkał prawdziwą ciszę i skupienie. Odczuł teraz, ile skarbów posiadają ci, którzy dla Chrystusa porzucili świat i jego złudne bogactwa. Dostrzegł też Wincenty ów rytm pracy, napelniającej

¹⁰² Por. G. Mueller, *Vom Cistercienser Orden*, Bregenz 1927, s. 28.

wszystkie cysterskie monasteria. Nie było w nich miejsca na tkliwą bezczynność, na pobożne tylko westchnienia.

Klasztory cystersów stały się guiazdami realizmu, żmudnego, twórczego czynu. Nigdzie nie widziało się tylu ludzi wprzagniętych w jarzmo codziennego trudu, jak właśnie w obrębie wielkich opactw, które „niby kuźnice były fabrykami chleba dla biednych i zakładami kultury dla głodnych duchem”. Jakiś metafizyczny wichur porywał ku ustawicznemu działaniu dobra pobożnych zakonników cysterskich. Mnisi chórowi „siedemkroć dziennie” napelniali śpiewem psalmodii mury świątyń. Zreformowany przez św. Bernarda śpiew przypominał najpiękniejsze tradycje chorałów św. Grzegorza Wielkiego. W celach wrzała praca naukowa. Do r. 1244 każdy klasztor posiadał studium filozoficzno-teologiczne, wychowujące nowicjuszy na pismach największych uczonych, szczególnie św. Bernarda z Clairvaux. Po założeniu własnego studium w Paryżu w r. 1244 poszczególne domy cysterskie wysyłały kleryków na uniwersytet, do tego zaś czasu każdy klasztor był „małym uniwersytetem”¹⁰³.

Rozwinęła się wspaniale sztuka budowlana, ów styl cysterski stojący na granicy romańskiego i gotyckiego. Dzieła architektury zakonnej należą do unikatów swego rodzaju. Poza klasztorem pracowali w szarych strojach konwersi. Ci nie umieli śpiewać psalmów i pisać uczonych ksiąg. Umieeli chwalić Boga siłą mięśni, stawiać mu kościoły, umieeli siać ziarno na chleb dla biednych, sadzić winnice, melioryzować bagna, stawiać młyny, karczować lasy, nieść ludziom owoce swoich rąk. Modlitwa i praca, duch i ciało — cały człowiek ewangelizował się według reguły cysterskiej. Nowy powiew *Ewangelii*, porywający prąd poświęcenia płynął nad katolicką Francją. I już nie tylko nad Francją. Królowie, książęta, możnowładcy różnych krajów rywalizowali ze sobą w zakładaniu klasztorów cysterskich. I Polska miała ich u siebie. Do r. 1180 cieszył się białymi mnichami Jędrzejów, Łąd, Łekno, Ilda, Oliwa, Lubiąż, Sulców i Wąchock¹⁰⁴. O cystersach słyszał Wincenty już w Polsce.

¹⁰³ Mueller, dz. cyt., s. 81: „Jene Ordensbrüder, die für den Empfang der Priesterweihe bestimmt waren, machten theologischen Studien unter der Leitung gelehrter Mitbrüder”. O założeniu studium cysterskiego w Paryżu na dalszych kartach.

¹⁰⁴ Ks. A. Ciesielski, *Cystersi w Małopolsce*, cz. II. *Cystersi w Kielecczyźnie*, Mogiła 1947 (maszynopis), s. 5; L. Janauschek, *Originum Cisterciensium...*, Vindobonae 1877; J. Zachwatowicz, *Kartografia śred-*

Stawiamy przypuszczenie oparte na powyższym, że Kadłubek spotkał się we Francji z cystersami, może nawet przeżył z nimi jakiś czas, by poznać lepiej ich prace i zasługi, a jeżeli tak, to wyniósł stamtąd najpiękniejsze wspomnienia i pierwszą myśl wstąpienia w ich szeregi.

Szczególnie głęboko i dodatnio odbiły się na kulturze umysłowej Wincentego dzieła mistyczne św. Bernarda z Clairvaux, którego tradycja nazwała *doctor mellifluus* — doktorem miódopłynnym. Jego wymowa i kazania zapalały tysiące słuchaczy, godziły zwaśnionych monarchów, zachwycały całe pokolenia. Miódopłynny styl widnieje w dziełach św. Bernarda. Balzer zwrócił uwagę tylko na dwa listy z 495 wszystkich, zawartych w zbiorze: *Epistolae* i doszukał się całego szeregu przejętków z nich w *Kronice* Kadłubka¹⁰⁵. Formy retoryczne, jak analogia, porównanie, metafora, kontrast, pytanie, propozycja, eksklamacja, geminacja, epanafora, klimax i inne, to św. Bernard żywcem przeniesiony do *Kroniki* piórem Wincentego. Według Balzera:

O wpływie św. Bernarda na Kadłubka świadczy zresztą inna jeszcze rzecz, która nie da się już ująć w formuły i kategorie retoryczne, czy też wykazać cytatami ustępów: sam charakter, pokost i koloryt ich retoryki i stylistyki... Kto czytał się dokładniej w dzieło Kadłubkowe, odpoczna zaraz pod tym względem właściwości u św. Bernarda i na odwrót¹⁰⁶.

Św. Bernard uchodził u współczesnych za wzór stylu i wytworności literackiej. Był on również twórcą mistyki średniowiecznej, która usiłowała przerzucić punkt ciężkości z rozumu na wolę, etykę i życie wewnętrzne, podkreślając znaczenie kontemplacji przez modlitwę, wewnętrzne zjednoczenie z Bogiem. Z enót chrześcijańskich szczególnie podkreślano pokorę — *humilitas*. Św. Bernard napisał osobny traktat: *De gradibus humilitatis et superbiae*, w którym rozwinął siódmy rozdział *Reguły św. Benedykta* o pokorze¹⁰⁷.

średniowiecznych klasztorów cysterskich w Polsce, Bialetyn hist. sztuki i kult. R. 3, 1934—1935; Ks. F. Bogdan, *Ze studiów nad egzemplarzem średniowiecznych zakonów w Polsce. Egzemplarz polskich cystersów*, Roczniki hum., t. VIII, z. 2, Lublin 1960, s. 166—170.

¹⁰⁵ Balzer, dz. cyt., t. II, s. 162 nn.

¹⁰⁶ tamże, s. 172.

¹⁰⁷ Por. *Reguła św. Benedykta*, Warszawa 1929, s. 49. Św. Benedykt wylicza aż 12 stopni pokory.

Naukę o pokorze przekazał św. Bernard całemu średniowieczu, jako wykwit mistyki cysterskiej. Niewątpliwie czerpał z niej nasz Wincenty Kadłubek, który w swej *Kronice* tak często problem pokory rozwija, domagając się jej zarówno od prostaczków, jak i od wielkich tego świata, uczonych i książąt. Sam stosował naukę o pokorze w życiu, a ukoronowaniem jej było porzucenie godności biskupiej i wstąpienie do Zakonu Cystersów. Kadłubek mógł znać niektóre z dzieł św. Bernarda już na ziemi polskiej. Styl doktora miódopłynnego odnajdujemy w *Liście* biskupa Mateusza do św. Bernarda w sprawie nawracania Rusi z ok. r. 1150¹⁰⁸. Listy jednak mogły się znaleźć w rękach Kadłubka tylko na ziemi francuskiej, gdyż poza Francją nie było ich nigdzie w ciągu w. XII¹⁰⁹. Mogło się to stać tylko w którymś z klasztorów cysterskich. Wszystkie wątki naszych hipotez schodzą się w jedno: Wincenty Kadłubek zetknął się z cystersami na ziemi francuskiej i zamknął w swej duszy ich dodatni wpływ na późniejsze lata życia. Pamięć tego kontaktu pójdzie z Wincentym przez długie lata aż do śmierci w murach cysterskiego klasztoru w Jędrzejowie.

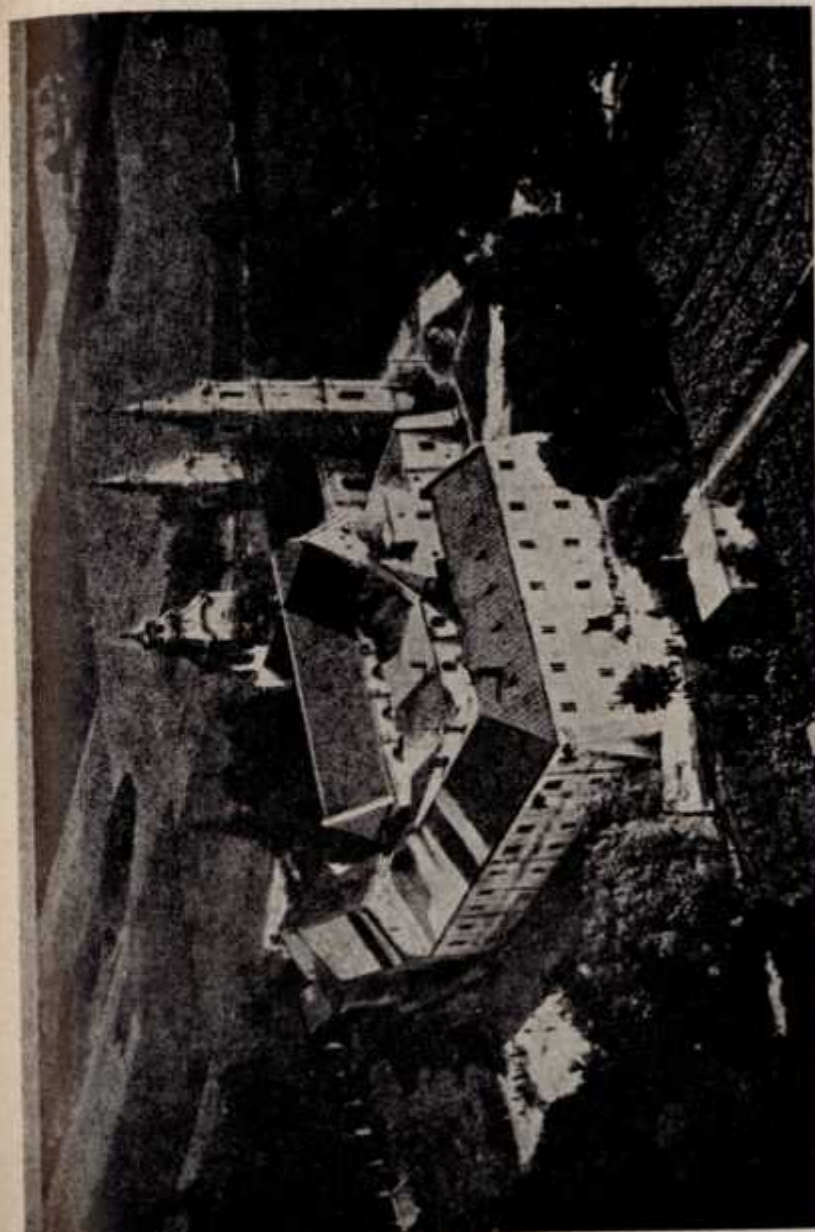
Określenie lat studiów zagranicznych Wincentego Kadłubka natrafia na trudności, które można jedynie domniemaniem naświetlić. Biorąc pod uwagę rok urodzenia (ok. 1150) i lata nauki w kraju, można powiedzieć, że we Francji bawił Kadłubek niedługo przed synodem w Łęczycy w r. 1180, na którym najprawdopodobniej był już obecny. Nie wykluczone, że po synodzie wrócił jeszcze do Paryża i wtedy dopiero kontynuował swe wyższe studia. Z braku danych, ściśle określenie daty wyjazdu za granicę i powrotu do kraju natrafia na trudności, których nie podobna rozwiązać bez reszty¹¹⁰.

Osiągnąwszy tedy wykształcenie wyższe na uniwersytecie, śmiało można powiedzieć wykształcenie europejskie, zapoznawszy się wszechstronnie z nurtem myśli i dziejów, Wincenty Kadłubek powrócił do Polski. W stolicy krakowskiej panował teraz Kazimierz

¹⁰⁸ Ks. J. Umiński, *Teksty źródłowe do nauki dziejów Kościoła*, Cz. I, Lwów 1938, s. 76—77; M. Plezia, *List biskupa Mateusza do św. Bernarda*, [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*, Warszawa 1960, s. 123—140; tekst listu s. 124—128.

¹⁰⁹ Balzer, *dz. cyt.*, t. II, s. 174.

¹¹⁰ Grodecki, *dz. cyt.*, s. 40 skłania się również do podwójnej daty: przed r. 1180 lub po nim.



Opactwo 00. Cystersów w Jędrzejowie



Jędrzejów, ołtarz i trumna z relikwiami bł. W. Kadłubka

Sprawiedliwy, najmłodszy syn Krzywoustego. Mądry ten monarcha usiłował wprowadzić w kraju ład i porządek. Dziełem tego był synod łęczycki. Dokładny opis zjazdu w Łęczycy i przeprowadzonych na nim reform społecznych, zwłaszcza entuzjastyczne powitanie poprawy bytu kmotków i likwidacji *Ius spoli*, zawarty w IV ks. *Kroniki*¹¹¹, pozwala przypuszczać, że Wincenty nie tylko był świadkiem synodu, ale jednym z jego twórców. Było to pierwsze echo układu wormackiego między Kalikstem II i cesarzem Henrykiem V w r. 1122 na ziemiach polskich. O dalsze prawa Kościoła walczyć będzie arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz, Kadłubek będzie jego zwolennikiem. Teraz zjawily się w Polsce pierwsze owoce reform kościelnych na Zachodzie, a sprawa chłopska, tak bardzo przepojona duchem i poglądami Wincentego Kadłubka, może być uważana za jedną z najchlubniejszych kart postępowego prawodawstwa polskiego. Jeśli przyjmiemy wpływ Kadłubka na przebieg uchwał łęczyckich, to byłby to pierwszy jego występ na większą i wiekopomną skalę, i pierwszy owoc jego działalności społecznej i kulturalnej na niwie Kościoła w Polsce.

Co do tytułu magistra, zaznaczyć najpierw należy, że w w. XII w podwójny sposób rozumiano tę godność: jako urząd scholastyka w szkole katedralnej lub kolegiackiej i jako stopień naukowy. Wincenty Kadłubek nazwany jest magistrem po raz pierwszy w dyplomie Kazimierza Sprawiedliwego, wystawionym dla kapituły krakowskiej w Opatowie 12 IV 1189: *Datum in Opatow... sub testimonio Vincentii magistri*¹¹². W dyplomie Leszka Białego z r. 1206 potwierdzającym darowiznę wsi Czerników i Gojców klasztorowi w Sulejowie, dwukrotnie wymieniony jest *magister Vincentius*¹¹³. W bulli papieża Innocentego III z dn. 28 III 1208 czytamy również o zatwierdzeniu na stolicy krakowskiej: *magistrum Vincentium*¹¹⁴. Zgodnie z nomenklaturą ówczesną w Polsce tytuł magistra położony przed nazwiskiem oznaczał (zazwyczaj) stopień naukowy, po nazwisku godność scholastyka. Nie było jednak pod tym względem

¹¹¹ *Kronika* (wyd. Przeździeckiego), s. 179—180.

¹¹² *Kodeks Dyplomatyczny Katedry Krakowskiej św. Wacława*, wyd. F. Piekosiński, t. I, Kraków 1874 (skrót: *KDkat.*), t. I, Nr 4; według Zeissberga, *dz. cyt.*, s. 26, dyplom ten był redagowany przez samego Kadłubka.

¹¹³ *KDMpol.*, I, Nr 4.

¹¹⁴ *KDkat.*, t. I, Nr VII.

reguły absolutnej. W słownictwie średniowiecznym na Zachodzie wyraz „magister” posiadał ok. 300 rozmaitych znaczeń i odcieni¹¹⁵. W odniesieniu do Kadłubka można tylko snuć rozważania, czy oprócz stopnia naukowego nie posiadał też urzędu scholastyka, w którejś ze szkół kapitulnych, zwłaszcza w Krakowie. W związku z tym warto rzucić okiem na polskich magistrów w ogólności.

Najstarszymi magistrami, o których ze źródeł wiadomo, są w Polsce Stefan i Fulbert, występujący w roli świadków w dokumencie lekneńskim, wystawionym przez arcybiskupa Janika w r. 1153¹¹⁶. Co najmniej jeden z nich musiał być magistratem, ponieważ obydwaj piastowali godności w kapitule, więc nie można przypuścić, by jednocześnie byli magistrami-scholastykami¹¹⁷. W r. 1166 występuje w dokumencie magister Amilius¹¹⁸, podobnie w roczniku kapituły krakowskiej z r. 1177¹¹⁹. Amilius pełnił więc obowiązki scholastyka w latach 1166—1177¹²⁰. W dyplomach z początku w. XIII spotykamy już częściej magistrów, przeważnie na określenie scholastyki¹²¹. Jeżeli chodzi o Kadłubka określenie: *magister Vincentius* lub *Vincentius magister* mogło się odnosić tylko do stopnia uniwersyteckiego, albowiem z treści i okoliczności dokumentów, w których o tym mowa, nie wynika, by Wincenty piastował urząd scholastyka. Wszelkie pod tym względem przypuszczenia są najzupełniej pozbawione słuszności¹²². Wincenty był magistratem magistratem bez względu na to, czy określenie to położone jest przed czy po nazwisku. Słusznie pisze Balzer:

¹¹⁵ Balzer, *dz. cyt.*, t. I, s. 28 nn. Był np. magister artis, magister civitatis, m. hospitalis, m. sartor, m. filiorum ducis itp.

¹¹⁶ Wojciechowski, *O roczn. pol.*, t. IV, s. 167—168.

¹¹⁷ Balzer, *dz. cyt.*, t. I, s. 15.

¹¹⁸ *KDkat.*, I, Nr 1.

¹¹⁹ *MPH II*, s. 799.

¹²⁰ Balzer, *dz. cyt.*, t. I, s. 34.

¹²¹ *KDkat.*, I, Nr 1, 6, 8, *KDmpol.*, II, Nr 383 itd.

¹²² Karbowski, *dz. cyt.*, s. 107, pisze: „Faktem jest jednak, że się Wincenty tytułuje magistratem od r. 1189—1206. Wincenty był co prawda scholastykiem [?] i mógł się zatem z tego powodu pisać magistratem, ale Wincenty tytułu magistra używa jeszcze wtedy, gdy już urzędu scholastyka nie sprawuje, z czego wynika, że ma stopień naukowy”. Jest to zbyt niekrytyczne ujęcie rzeczywistości, podobnie jak bezdowodne jest twierdzenie tegoż autora, że „w Polsce do r. 1215 mamy znanych z imienia k. 30 takich, co ukończyli studia uniwersyteckie”, *tamże*, s. 3.

Magisteriat Kadłubka jako stopień naukowy nie może tedy ulegać wątpieniu i to w jakimkolwiek momencie jego życia, poświadczonym dokumentami, zatem także w r. 1189. Co do scholasterii zaś stwierdzić można, że jej nie piastuje w żadnym z tych momentów, jak niemniej, że na pewno nie mógł jej także piastować na całej przestrzeni dwu lat... 1206—1208. Za to między 1189 i 1206... nie da się z góry wykluczyć przypuszczenia, że mógł podówczas kiedykolwiek spełniać funkcje scholastyka krakowskiego czy sandomierskiego. Trzeba tylko zaraz dodać, że twierdzenie takie pozostanie domysłem bez jakiegokolwiek podstawy, nawet bez uzasadnienia pośredniego. Nie uzasadni go teza, że *Kronikę* swą pisał dla nauki w szkołach kapitulnych, gdyż dzieło temu wytknął inne znaczenie¹²³.

Czym więc trudnił się Wincenty Kadłubek po powrocie ze studiów? W jaki sposób odwzajemniał się swemu protektorowi Kazimierzowi Sprawiedliwemu, jak służył Polsce i Kościołowi? I tutaj można stawiać tylko hipotezy. Nie ulega wątpliwości, że mistrz Wincenty oddawał się intensywnej i pożytecznej pracy. Posiadał rozległą wiedzę i doświadczenie europejskiego bywalca. Trudno przypuścić, by Kazimierz nie chciał mieć przy sobie uczonego magistra, obeznanego doskonale ze sprawami wielkiego świata, wiedzy i polityki. Książę lubił otaczać się ludźmi wykształconymi, z którymi nawet przy biesiadnym stole, rozprawiał o wierze i problemach kulturalnych¹²⁴. Mistrz Wincenty najprawdopodobniej wnet po powrocie z Francji otrzymał święcenia kapłańskie. Połączył wiedzę z jedyną godnością, której pragnął dla siebie. Cześć i przywiązanie, jakie miał dla Kazimierza, przerodziły się w miłość, bijącą wyraźnie z wielu stron *Kroniki* i napewno odwzajemnianą ze strony księcia. Taki wniosek nasuwa się po przeczytaniu *Kroniki*. Gallus również szukał względów Krzywoustego i często, jak wiadomo, palił przed nim kadzidła pochwał, ale widać, że chodziło mu raczej o sprawy niższego rzędu. Słowa pochwał Wincentego Kadłubka pod adresem księcia Kazimierza przesycone są szczerą, głęboką prawdą. Nasz kronikarz kochał, bo znał i oceniał Sprawiedliwego, który szerokim umysłem i wielkim sercem pragnął rzetelnie dobra kraju i narodu. Można powiedzieć, że duchowo ci dwaj mężowie byli do siebie zbliżeni, jak nikt inny w kraju. Dusze stojące na wspólnej płaszczyźnie zainteresowań tak głębokich i wielkich, jakie łączyły Kazimierza i Wincentego, łatwo stają się przyjaciółmi.

¹²³ *dz. cyt.*, t. I, s. 52—53.

¹²⁴ Par. *Kronika* wyd. Przeddzieckiego, Wstęp s. 2—3 i ks. IV, s. 154, 172—173, 205.

Karty *Kroniki* poświęcone osobie Kazimierza Sprawiedliwego to śpiew najpiękniejszej męskiej przyjaźni.

Balzer podsuwa mniemanie, że Kadłubek pełnił na dworze Kazimierza Sprawiedliwego funkcje notariusza prawnego¹²⁵. Pomysł wielce uzasadniony. Głównym zajęciem Kadłubka było pisanie *Kroniki* na polecenie Kazimierza. Praca ta, przy ówczesnej technice stylistycznej, zajmowała ogromną większość czasu, jakim rozporządzał. Wiadomo, że na przepisywanie dzieła zużywał niejeden mnich zakonny często całe swoje życie. Kadłubek musiał zbierać materiał, układać go i pisać. Nie można stwierdzić, w jakim czasie powstała *Kronika*. Wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tym, że przynajmniej 3 pierwsze księgi powstały właśnie w czasie pobytu na dworze Kazimierza Sprawiedliwego, przed objęciem stolicy biskupiej w Krakowie. Być może, że właśnie przez napisanie *Kroniki* zasłużył sobie na biskupstwo krakowskie.

W ciągu dziesięcioletniej pracy biskupiej nie było czasu na dalszy ciąg pisania. IV ks. mogła powstać dopiero w Jędrzejowie; urwany wątek opowiadania wskazuje, że pracę przerwała śmierć. A zatem lata pobytu przy boku Kazimierza Sprawiedliwego wypełnia pisanie *Kroniki*. Oprócz tego, jako znawca retoryki i *ars dictandi*, zaprawiony na najlepszych wzorach zachodnich, służył prawdzie i historii przez układanie dyplomów-dokumentów. W dokumencie z r. 1189, w którym Wincenty występuje jako świadek, widnieje aż nadto wyraźnie styl Kadłubka, z czego wynika, że on to właśnie był jego autorem¹²⁶. Podobnie w dokumencie z r. 1192, stwierdzającym zamianę dóbr między Niegosławem i Opactwem Cystersów w Jędrzejowie¹²⁷. Łatwo odnaleźć tenże styl w arengach dyplomów wystawionych przez Kadłubka z okresu biskupstwa: z r. 1210¹²⁸, 1212¹²⁹, 1213¹³⁰. Balzer fakt ten przypisuje pewnemu nawyknienu, jakie pozostało u biskupa Wincentego po dawnej praktyce kancelaryjnej, skoro nie kanclerz, ani nikt inny, lecz on sam pisze dokumenty prawne¹³¹. Wincenty więc spełniał w kan-

¹²⁵ Balzer, dz. cyt., t. I, s. 59 nn.

¹²⁶ Stwierdził to już Zeissberg, dz. cyt., s. 26.

¹²⁷ *KDMpol.*, I, Nr 3.

¹²⁸ *tamże*, II, Nr 380.

¹²⁹ *tamże*, I, Nr 9.

¹³⁰ *KDkat.*, I, Nr 9.

¹³¹ Por. Balzer, dz. cyt., t. I, s. 63.

celarii książęcej podrzędna, notarialna, ale jakże ważną funkcję. Pisanie dokumentów było nie tylko sztuką, ale miało znaczenie najwyższej miary. Że nie był kanclerzem, czy jego zastępcą można snadnie wytłumaczyć pracą nad *Kroniką*, po wtóre usposobieniem, które raczej kazało mu szukać we wszystkim pożytku społecznego, niż własnej chwały. Mając za sobą przyjaźń Kazimierza Sprawiedliwego bez większej trudności mógłby się posunąć w hierachii urzędniczej na jedno z pierwszych stanowisk, wolał jednak miejsca ustąpić tym, których za godniejszych od siebie uważał, sam pozostał doradcą prawnym, chociaż dzięki uznaniu, jakim się cieszył i głosowi, który wiele ważył, był motorem i sprawcą wielu postanowień.

Istnieje przypuszczenie, że po śmierci Sprawiedliwego Wincenty przeniósł się wraz z księżną wdową Heleną i jej synami Leszkiem i Konradem do Sandomierza¹³².

Czas jednak od śmierci Kazimierza Sprawiedliwego (1194) aż do objęcia prepozytury kolegiaty sandomierskiej zalega znów pustką dokumentów źródłowych. Nie wykluczone, że pełnił tam przedtem niższe obowiązki i był też scholastykiem. Według Długosza kościół Najświętszej Maryi Panny w Sandomierzu został podniesiony do godności kolegiaty za życia Kazimierza Sprawiedliwego. Kolegiata ta liczyła 5 prałatów, do których należeli: proboszcz, dziekan, kantor, scholastyk i kustosz, oraz 8 kanoników i tyłuż wikariuszy¹³³. Zdaniem ks. Wiśniewskiego, Kadłubek pasterzował przy kolegiacie już w latach 1186—1207, pisząc tamże *Kronikę*, w r. 1205 grzebał w podziemiach kolegiackiego kościoła Romana księcia Halickiego, który zginął w bitwie pod Zawichostem¹³⁴. Cokolwiek powie się w tej kwestii, będą to tylko przypuszczenia. Z całą pewnością wiadomo tylko, że Wincenty jest prepozytem sandomierskim w r. 1206¹³⁵.

Jest jeszcze jedna możliwość, tłumacząca nam pobyt Wincentego Kadłubka na dworze księcia Kazimierza Sprawiedliwego, mianowicie kapelania nadworna. Parafie powstały w Polsce dopiero pod

¹³² Łaguna, dz. cyt., s. 26; Balzer, dz. cyt., s. 67; Grodecki, dz. cyt., s. 46.

¹³³ Ks. J. Wiśniewski, *Katalog prałatów i kanoników sandomierskich od 1186—1926*, Radom 1928, s. 7.

¹³⁴ *tamże*, s. 7.

¹³⁵ *KDMpol.*, I, Nr 4.

koniec XII i w początkach XIII wieku¹³⁶. Funkcje duszpasterskie po dworach książęcych i pańskich wykonywali kapelani. Istnieje możliwość, że takim kapelanem był przy boku księcia Kazimierza Kadłubek, jak zdaniem wielu — był nim również na dworze księcia Krzywoustego Gallus, który trzecią ks. swjej *Kroniki* właśnie kapelanom poświęcił¹³⁷. Stanowisko kapelana bardzo odpowiadałoby bliskim stosunkom, jakie Kadłubka ze Sprawiedliwym łączyły, i jego pracy w kancelarii książęcej¹³⁸.

Wszystkie tutaj wysunięte hipotezy pozwalają nam na warunkowe przynajmniej wytłumaczenie okresu, jaki dzieli Kadłubka od przyjazdu z Francji do objęcia prepozytury w Sandomierzu i godności biskupa krakowskiego. Więcej danych nie znajdziemy ani w *Kronice*, ani w dociekaniu logicznym. Nie zdziwi nas to, skoro wiele innych postaci z tamtych czasów zasnuwa również nieprzebyta mgła tajemnic. Nie zapominajmy, że jest to wiek XII, wiek wielkich powikłań i zamieszek w kraju i wiek, w którym pergamin tak rzadko utrwałal jeszcze zjawiska historyczne. Dlatego wiele spraw nigdy nie wyjdzie na światło dzienne, jak wiele rozbitych pomników już nie da się rekonstruować ku nauce pokoleń. Z tym większą czcią należy przeto spoglądać na karty *Kroniki* Kadłubkowej, która przynajmniej w części pozwala uważać tamte, minione czasy — za nasze i żywe.

2. WINCENTY KADŁUBEK NA STOLICY BISKUPIEJ W KRAKOWIE

Dnia 11 września 1207 zmarł biskup krakowski Pelka. Sytuacja, jaka nastąpiła po jego śmierci, należała chyba do najtrudniejszych w dziejach biskupstwa i kapituły krakowskiej. Wybór następnego biskupa miał się odbyć na tle ostrej walki, jaka się od dłuższego czasu toczyła pomiędzy arcybiskupem Henrykiem Kietliczem i Władysławem Laskonogim. Sufragania w Krakowie zajmowała

¹³⁶ W. A b r a h a m, *Organizacja Kościoła w Polsce*, Lwów 1890, s. 158 nn.

¹³⁷ *MPH*, I, s. 459: „Capellanus ducalibus venerandis aliisque bonis clericis per Polonia memorandis”.

¹³⁸ A b r a h a m, dz. cyt., s. 159 — pisze o kapelanach: „Byli oni zapewne członkami kancelarii książęcej, jako tacy używani do różnych szczególniejszych poruczeń, i spośród nich książę wybierał kandydatów na stolice biskupie”.

pierwsze miejsce spośród wszystkich innych¹³⁹. Dlatego troska o odpowiednie obdarzenie osieroconej stolicy legła ciężkim kamieniem na sercu Kietlicza.

Kościół w Polsce przeżywał wówczas czasy podobne do okresu walki o inwestyturę na Zachodzie pomiędzy Grzegorzem VII a cesarzem Henrykiem IV. Odpowiednikiem Grzegorza był arcybiskup Kietlicz, Henryka IV — Władysław Laskonogi. Kiedy w r. 1198 papieżem obrany został Innocenty III (kard. Lotariusz Segni), idea Królestwa Bożego na ziemi nabrała pod berłem tego dzielnego i opatrnościowego Apostoła nowych, wyrazistszych rumieńców. W rok po wstąpieniu na Stolicę Apostolską Innocentego III, nowomianowany na arcybiskupa Henryk Kietlicz, rozpoczął pracę nad wcieleniem w życie planów wielkiego papieża. Niestety zjawily się trudności: Laskonogi chciał być również „księciem niezłomnym”. Idąc śladami ojca, usiłował mocną ręką ujarzmić możnowładców i duchowieństwo, co doprowadziło do buntu i utraty stolicy krakowskiej w r. 1202. Teraz rozszalał się w swjej wielkopolskiej dzielnicy, gnębiąc Kietlicza i Kościół. Niedługo przed śmiercią Pelki natężenie tej walki przybrało na sile: w r. 1206 arcybiskup musiał uciekać z Gniezna, triumfujący Władysław począł formalnie przesładować Kościół w swoich włościach. Po stronie Kietlicza stanęli: Henryk Brodaty, Leszek Biały, Konrad Mazowiecki i Władysław Odoniec¹⁴⁰. Arcybiskup udał się do Rzymu i przedstawił papieżowi ciężkie położenie swoje i Kościoła w Wielkopolsce. Dnia 4 stycznia 1207 papież ostro strofuje Laskonogiego¹⁴¹. Pod tą datą wysyła list do biskupów polskich, by mocno stali przy arcybiskupie, wspierając go w walce duchowo i materialnie¹⁴². Innocenty III skierowuje również list do książąt polskich z upomnieniem, by nie stawiali trudności w wolnym wyborze biskupów i członków kapituły, co sta-

¹³⁹ Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu podległy były: Sufragania w Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu, Włocławku, Płocku, Lubuszu i Kamieniu na Pomorzu.

¹⁴⁰ U m i ń s k i, *Henryk arcybiskup...*, s. 27 nn.

¹⁴¹ *KD Wkól.*, I, Nr 42.

¹⁴² tamże, Nr 46 i 49: „Qui [Kietlicz] non solum ob vestram quietem sed etiam ob generalem ecclesiarum Poloniensium libertatem in multis anxietatibus laboravit et laborat”.

nowiło najdotkliwszą ingerencję w sprawy wewnętrzne Kościoła i był kością niezgody pomiędzy władzą kościelną i świecką¹⁴³.

Na zachodzie już od r. 1122 tj. od ugody w Wormacji, kapituły posiadały prawo wyboru biskupów. W Polsce panowało jeszcze prawo, jakie zdobył dla siebie i następców Bolesław Chrobry na zjeździe w r. 1000. Z ramienia Ottona III spłynęły wówczas na Bolesława następujące przywileje: prawo najwyższej adwokacji, prawo inwestytury, czyli obsadzanie stolic biskupich, prawo organizacji według stylu kościelnego ziem zdobytych na poganach. Prawo inwestytury mogli wykonywać też książę¹⁴⁴. Zgodnie z tymi przywilejami, panujący był w sprawach opieki, uposażenia i karności kościelnej najwyższym czynnikiem w kraju. Dokąd rządili królowie, dbający prawdziwie o rozwój Kościoła, kuratela monarsza była zjawiskiem dodatnim. Kościół służył też interesom państwowym, wspierając plany panujących, które nie stały w sprzeczności z jego interesami. Z biegiem czasu Kościół jednak usiłował się wyzwolić i uniezależnić od władzy świeckiej. Po ugodzie wormackiej ukazują się, aczkolwiek nieśmiało, tendencje separatystyczne dotyczące zwłaszcza obsadzania stolic biskupich. Panujący jednak umieli dochodzić swoich praw, tak że przed w. XIII o obsadzaniu stolic biskupich wprost przez papieży nie było w Polsce w ogóle mowy¹⁴⁵. Dlatego też starania Innocentego III i arcybiskupa Kietlicza pod tym względem miały być decydujące w dziejach Kościoła w Polsce. Tym też tylko można wytłumaczyć ostrą walkę, jaka się o inwestyturę, podobnie jak na Zachodzie, u nas wywiązała.

¹⁴³ *tamże*, Nr 41. W liście tym datowanym 4 I 1207 czytamy: „Universis ducibus in Polonia constitutis, Quoniam in Poloniae patribus aliquorum, ut accepimus, insolentia nimis in libertatem ecclesiasticam debacchatur, qui sibi electiones praesulum usurpantes, per clericos ad quos pertinent non sinunt eas canonicè celebrari, universitatem vestram monemus attentius et hortamur per apostolica scripta sub interminatione anathematis inhibentes, ne in electionibus ipsis quidquam vobis usurpare temptetis indebite potestatis, sed potius permitatis easdem a canonicis sive clericis ad quos spectant tam canonicè quam libere celebrari; quos libet vestre iurisdictioni subiectos, qui contra inhibitionem apostolicam quidquam temere presumpserint attentare, a temeritate sua potestate vobis tradita compescentes”.

¹⁴⁴ A b r a h a m, *dz. cyt.*, s. 67—70.

¹⁴⁵ *tamże*, s. 215—216.

Na takim tle historycznym występuje Kietlicz, niezłomny szermierz kościelnego reformizmu, który pragnął wokół siebie skupić do walki o prawa Kościoła resztę biskupów i duchowieństwo. Jak mówi ks. Umiński:

Biskupi ci jednak w większości wypadków nie stali na wysokości zadania. Najlepsi nawet... byli więcej panami świeckimi niż pośrednikami z Bogiem, stawali z motywów wyłącznie rodowych na czele frakcji politycznych, wikłali się dla tej samej przyczyny w karygodne spory o następstwo tronu i sprawy, nie wspólnego z dobrem dusz, ani interesami Kościoła nie mające... Oczywiście podwładny takim biskupom i na nich zapatrzony ogół kleru nie mógł korzystnie wyglądać, raczej stał o cale niebo niżej jeszcze. Chciwy dóbr ziemskich, ciemny, popędliwy, kłótlivy, żonaty, obarczony liczną rodziną, nieraz w jawnym konkubinacie żyjący¹⁴⁶.

Na szczęście Leszek Biały, bezpośrednio wyborem biskupa krakowskiego zainteresowany, idąc śladami ojca, Kazimierza Sprawiedliwego, okazał się bardzo uległym Innocentemu III i stał się gorącym zwolennikiem reform kościelnych. Kapituła krakowska, jako pierwsza w Polsce, pod przewodnictwem archidiakona Janusza jeszcze za rządów biskupa Pełki (1136—1207) uzyskała od Leszka przywilej wolnej elekcji¹⁴⁷. Leszek Biały pragnął zapewne wzmocnić w ten sposób swoją pozycję w Krakowie, który objął po usunięciu Władysława Łaskonogiego. I rzeczywiście papież Innocenty III wydał dla niego dnia 4 I 1207 akt protekcyjny, biorąc go w opiekę, jako księcia krakowskiego¹⁴⁸. Na terenie Krakowa miała tedy rozegrać się walka między stronnictwami w gronie samych wyborców kapitułnych¹⁴⁹.

Wyloniły się dwie kandydatury: Wincentego Kadłubka i biskupa plockiego Gedki, jak dwa były obozy wyborców: postępowy, pragnący zmian w myśl reformistycznych dążeń papieża i metropolity, oraz konserwatywny, trzymający się starego porządku, dla którego

¹⁴⁶ U m i ń s k i, *dz. cyt.*, s. 7.

¹⁴⁷ D ł u g o s z, *Opera...* I, s. 396—397; XI, s. 182.

¹⁴⁸ G r o d e c k i, *dz. cyt.*, s. 47—48.

¹⁴⁹ Papież mógł obsadzić beneficjum: 1. przez tzw. prowizję, bez przedstawienia kandydata przez kogokolwiek, 2. przez formalną elekcję kapituły, 3. przez postulację (gdy kolegium wyborcze zwracało się do papieża z prośbą o wyznaczenie biskupa). Sama zaś elekcja mogła się odbyć: 1. przez głosowanie (*scrutinium*), 2. przez kompromis (całe grono wybierało kilku elektorów, którzy z kolei dokonywali wyboru biskupa), 3. przez jednogłośnie aklamację (por. Ł a g u n a, *dz. cyt.*).

korzystniejszą była ingerencja państwa, niż kontrola Kościoła. Nikt nie wątpił, że Kadłubek pójdzie całą duszą za Kietliczem, wiadano również, że Gedko będzie tolerował swawolę i bezład pośród duchowieństwa, albowiem sam był typem biskupa, którego interesy zamykały się raczej w bogatej szkatule niż w mitrze i pastorałe. Gedko nie był biskupem według wymagań Rzymu. Zaniedbywał obowiązki duszpasterskie, nie głosił kazań do wiernych, tolerował małżeństwa księży, przemileczał rozwody małżeństw prawnie zawartych, nie chciał płacić podatków na Ziemię św. i Stolicy Apostolskiej, oddawał się obyczajom świeckim itp.¹⁵⁰

Wincenty Kadłubek przeciwnie: człowiek spokojny, wykształcony gruntownie, pokorny, świątobliwy, rokujący wszelkie nadzieje, że stanie się filarem Kościoła w Polsce i w walce Kietlicza będzie jego najwierniejszym sojusznikiem. Jakkolwiek ukryty w cichym Sandomierzu, nabrał rozgłosu przez pisanie *Kroniki* i starą przyjaźń, jaka go zarówno z Kazimierzem Sprawiedliwym, jak i z jego synem, Leszkiem Białym, łączyła. Za wyborem jego stał niewątpliwie Leszek, pragnący mieć przy sobie biskupa mądrego, szlachetnego, człowieka według serca i myśli Bożej.

Wśród zwolenników Wincentego znajdowali się napewno: Iwo Odrowąż, kanclerz książęcy, i archidiacon Janusz¹⁵¹, zasłużony około wyjednania u Leszka przywileju wolnego, przełomowego w dziejach Kościoła w Polsce, wyboru biskupa przez kapitułę. Ale sprawa nie była prosta. Tkwiące korzeniami w starych obyczajach duchowieństwo kapituły krakowskiej skłaniało się jednak na stronę biskupa Gedki. Wobec protestu drugiej części wyborców głoszącej na korzyść Kadłubka i wobec braku jednomyślności, kapituła udała się po decyzję do papieża. Innocenty III poinformowany dobrze przez Kietlicza i Leszka Białego co do wartości przedstawionych mu do rozstrzygnięcia kandydatów, przechylił się na stronę Wincentego i korzystając z oświadczenia zwolenników Gedki, którzy gotowi byli na życzenie papieża ostatecznie zgodzić się na wybór kandydata przeciwnego, bullą z dnia 28 marca 1208 zatwierdził Wincentego

¹⁵⁰ Umiński, dz. cyt.

¹⁵¹ *KDkat.*, I, Nr 6; *KDMpol.*, II, Nr 380; „Dominus Janus cracoviensis ecclesiae archidiaconus” występuje tu w roli świadka.

na biskupa krakowskiego¹⁵². Tak więc, jakkolwiek nie obeszło się bez kłopotów i powikłań, po raz pierwszy w dziejach Kościoła w Polsce, wyboru biskupa dokonała kapituła, a nie panujący. Moment ten posiadał dla Kościoła olbrzymie znaczenie. Wyzwał kapitułę spod wpływu monarchy, a papieżowi dawał możność zatwierdzenia najdogodniejszego kandydata. Późniejsze spory na tym tle przyniosą zwycięstwo Kościołowi.

Po konsekracji Wincentego, dokonanej przez arcybiskupa Kietlicza, rozpoczął się nowy, ważny i odpowiedzialny okres w życiu Kadłubka. Wstępował na biskupstwo po Pelce, który odegrał w dziejach Krakowa nieprzeciętną rolę, ale był od niego o całe niebo wyższy, nie tyle w kwestiach polityki ile w sprawach ducha. W ciągu dziesięcioletniego urzędowania w Krakowie treścią jego życia będzie głęboka kultura moralna i najszlachetniejszy wpływ na otoczenie. Roczniki krótko, lapidarnie notują ten moment. Ale najbardziej charakterystycznie zapisuje elekcję Kadłubka *Rocznik Małopolski*:

„1208. *Vincentius episcopus Cracovie ordinatur et ab Innocentio tercio confirmatur. Hic est Vincentius Kadlubonis, vir literatissimus in toto mundo et Deo devotus. Iste quoque Vincentius Cronicam Polonorum confecit a temporibus Magni Gracci ipsam inicians*”¹⁵³.

Słowa lapidarne, ale w nich kryje się cała dusza Wincentego, jasna jak promień słoneczny i szlachetna jak perła. Nie dokonał dzieł, które z posad poruszają ziemię i zadziwiają żyjących. Był biskupem. Pasterzem. To wszystko. A przed nim, jak druga *Ewangelia*, księga *Kroniki*, w której zamknął swoją myśl i serce, ów „*vir literatissimus et Deo devotus*”.

¹⁵² *KDkat.*, I, Nr 7. Por. opis wyboru u Grodeckiego, dz. cyt., s. 48—9 i u Łaguny, dz. cyt.; Długosz, *Opera...*, I, s. 396 o wyborze pisze: „Fulcone mortuo, Magister Vincentius Cadlubkonis, natione Polonus... decimus octavus in numero, per electionem canonicam succedit... et in Episcopum Cracoviensem consecratur. Et quamvis ad illa usque tempora Principes et Reges Poloniae, et hi praesertim, qui apud Cracoviam principabantur pro suo more et beneplacito Episcopos Cracovienses surrogabant: pro ea tamen vice Praelati et Canonici Cracovienses, de quorum numero Janus Archidiaconus unus erat, hinc abusioni et corruptelae se viriliter opposcentes, unanimiter [?] praefatum Vincentium de Karwov in Episcopum Cracoviensem elegerunt. Por. też o wyborze Wincentego Kadłubka: Kromer, *De origine...*, s. 184.

¹⁵³ *MPH* III, s. 162; por. też *Rocznik Sędziwoja*; *Rocznik Kapituły Krakowskiej*, *Rocz. Trzaski*, itd. pod r. 1208.

Wielkoduszność biskupa Wincentego Kadłubka szybko dała się poznać, dziwnym zbiegiem okoliczności w pierwszym rządzie w stosunku do cystersów. W r. 1206 skutecznym był dotację klasztorowi w Sulejowie nad Pilicą w postaci dwóch wsi: Czernikowa i Gojcowa. Akt ten potwierdził Leszek Biały¹⁵⁴. W trosce o ważność tego dokumentu, jako biskup konfirmuje w r. 1208 osobnym dyplomem poczynioną darowiznę¹⁵⁵.

Drugim aktem biskupa Wincentego, zanotowanym przez źródła było nadanie cystersom w Jędrzejowie w r. 1210 dziesięcin z trzech wsi: Zdanowic, Wilczyc i Niegosławic, przy równoczesnym zatwierdzeniu darowizn, poczynionych w swoim czasie przez biskupów krakowskich: Maura, Radosta i Gedkę, na rzecz tegoż klasztoru. Z dokumentu wynika, że działo się to w czasie konsekracji kościoła klasztorowego: „*in consecratione illius ecclesie addidi supranominato claustro et fratribus ibidem Deo servientibus trium villarum decimas*”¹⁵⁶.

Pod koniec lipca r. 1210 odbył się w Borzykowej w woj. sie-

¹⁵⁴ KDMpol., I, Nr 4; Mon. Pol. Pal. Nr 38.

¹⁵⁵ Mon. Pol. Pal. Nr 39.

¹⁵⁶ KDMpol., II, Nr 380: Kadłubek ubolewa, że na skutek niedbalstwa dawne przywileje nie dają korzyści klasztorowi, który dlatego podupada: „Vidimus enim cenobii de Andreow privilegia ex neglectu pene delicta et inutilia, et ad interitum et lapsum domus labentia”. Przy tej okazji należy przypomnieć historię kościoła w Jędrzejowie. Biskup Maur kończy życie w r. 1118, biskup Radost um. 1142. Konsekracja kościoła i nadanie dziesięcin przez biskupa Maura, wzmiankowana w dokumencie Janika z r. 1153 (KDMpol., II, 372) oznacza świątynię uprzednio wystawioną. Był to zapewne rodowy kościółek Gryfitów, który Radost śladem Maura również uposaża. Cystersi zawitali do Jędrzejowa już w r. 1140 i rozpoczęli pracę nad fundacją i budową klasztoru (por. Kodeks Kuropatnicki, MPH III, 154; Rocznik Trzaski i Małopolski; MPH III, 134). Zajęli oni w posiadanie ów kościółek romański. Troskliwy Janik w r. 1153 osobnym dokumentem normuje prawne podstawy fundacji klasztoru, który ostatecznie w r. 1149 stał się pełną fundacją (por. Rocznik Krakowski, MPH, III, 833), który pod datą 1149 notuje: „Abbatia fundatur in Andreow”, sankcjonował w ten sposób Janik poprzednie nadania Maura i Radosta. Jak wynika z dyplomu Janika (KDMpol., II, Nr 374), arcybiskup znów dokonywał konsekracji kościoła w Jędrzejowie, widocznie po jakiejś przebudowie pod koniec swego życia. Ostatecznie Wincenty Kadłubek konsekruje go r. 1210. Fragmenty tego pierwszego romańskiego kościoła widnieją jeszcze w Jędrzejowie (za chórem). Z łączności wszystkich dokumentów widać, że chodzi tu o jeden i ten sam kościół klasztorny, a nie o kościół św. Trójcy w Jędrzejowie.

radzkim wielki zjazd stronników arcybiskupa Kietlicza. Brali w nim udział wszyscy biskupi, wielu opatów i panów świeckich. Z książąt przybyli: Leszek Biały, Konrad Mazowiecki, Henryk Brodaty i Władysław Odonicz. Przedmiotem narad zjazdu była sprawa senioratu, który papież, chytrze obietnicami Laskonogiego ujęty i źle poinformowany, przywraca¹⁵⁷. Biskup Wincenty występuje na tym zjeździe jako świadek w dokumencie Sławosza, odnawiającym nadanie *predii* Sławoszowa pod Miechowem klasztorowi norbertanów w Busku¹⁵⁸. Prawdopodobnie przez jakiś czas biskup Wincenty musiał przymusowo przebywać poza Krakowem, który zaraz po synodzie został zajęty przez księcia Mieszka Raciborskiego, sojusznika Władysława Laskonogiego i szermierza senioratu. Wobec zamieszek w kraju i zagrożonego stanowiska obozu arcybiskupa Kietlicza, jeszcze pod koniec r. 1210 odbył się drugi zjazd, na którym bez wątpienia bawił też Kadłubek¹⁵⁹. Nie wiadomo, w jakim stopniu doznawał biskup Wincenty przykrości ze strony Mieszka Raciborskiego. Na pewno jako członkowi ligi arcybiskupa i Leszka Białego, przypadł mu w udziale gorzki kielich prześladowania, jaki pił od dawna Kietlicz.

W rozgrywce między Kietliczem i Laskonogim biskup krakowski jest niewątpliwie prawą ręką arcybiskupa. Cichy, ale wielce wpływowy arcypasterz krakowski nie zaniedba żadnej okazji, by przyczynić się do spotęgowania obozu słuszności. Dnia 24 maja 1212 odbył się znowu zjazd książąt i biskupów w Małolinie (pod Kołem w Wielkopolsce), gdzie radzono nie tylko nad sprawami dotyczącymi walki między Kietliczem i Laskonogim, ale omawiano też misję pruską. Misja ta bez wątpienia musiała mocno interesować krakowskiego biskupa, tym szczególnie, że prowadzili ją cystersi z Łekna, a jak wiadomo Kadłubek żywił do tego zakonu trwałą sympatię¹⁶⁰. Tutaj zatwierdził też biskup Wincenty swoją gratyfi-

¹⁵⁷ KDMpol., I, Nr 6; por. Umiński, dz. cyt., s. 73.

¹⁵⁸ KDMpol., II, Nr 381.

¹⁵⁹ Umiński, dz. cyt., s. 77 nn. O zajęciu Krakowa przez Mieszka Raciborskiego patrz: Balzer, Walka o tron krakowski, Rozpr. PAU hist.-fil. t. 30, 1894, s. 347 nn., jak również Grodecki, dz. cyt., s. 51—2.

¹⁶⁰ Umiński, dz. cyt., s. 96. — Misję w Prusach prowadzili cystersi pod przewodnictwem Boguchwała Filipa, który zginął śmiercią męczeńską w r. 1213, i Chrystiana, który został opatem, w końcu (r. 1216) biskupem misyjnym na Prusy.

kację dla klasztoru w Sulejowie, której dokonał był jako prepozyt sandomierski w r. 1206¹⁶¹. Wnet po zjeździe w Mąkolnie widzimy Kadłubka na konsekracji biskupa poznańskiego Pawła, która się odbyła w Mstowie, na zachód od Borzykowej, tegoż 1212 roku. Dnia 24 czerwca 1213 był biskup Wincenty na synodzie w Sieradzu. 13 kwietnia 1213 Innocenty rozesał okólnik o mającym się odbyć soborze powszechnym na Lateranie, który wyznaczył na dzień 1 XI 1215. Synod w Sieradzu¹⁶² miał zająć się uporządkowaniem zagadnień prawno-kościelnych w Polsce i zebraniem materiałów na sobór powszechny. Miał zakończyć spór między Kościołem i Laskonogim, następnie wybrać tych biskupów, którzy zgodnie z zezwoleniem papieża powinni zostać w kraju dla sprawowania sakramentów św., ustalić termin wyjazdu do Rzymu innych biskupów polskich, zabezpieczyć interesy Kościoła i jego reform przed ewentualnymi niebezpieczeństwami i napaściami w czasie nieobecności arcybiskupa Kietlicza itp. Szczególnie musiał być dokładnie omówiony wyjazd biskupów do Rzymu. Należało pokazać się tam godnie, po królewsku, jak tego wymagały pojęcia średniowieczne o potędze Kościoła. Należało też pozostawić w kraju tych biskupów, którzy w stosunku do Kietlicza zajmowali niepewne stanowisko. Ustalono więc, że w soborze wezmą udział oprócz Kietlicza biskupi: Wincenty krakowski, Wawrzyniec wrocławski, Wawrzyniec lubuski i Bartosz (Barta) kujawski¹⁶³; w Polsce pozostaną: Gedko płocki i Paweł poznański¹⁶⁴. W połowie r. 1215 odbył się w Wolborzu jeszcze

¹⁶¹ Por. s. 182.

¹⁶² Grodecki, *dz. cyt.*, s. 52; Umiński, *dz. cyt.*, s. 101—105. Natomiast nie było żadnego zjazdu w Gnieźnie w kwietniu 1213, o czym pisze Grodecki, *tamże*, s. 52, za Abrahamem, *Pierwszy spór*, s. 316—317.

¹⁶³ Ks. J. Fijałek, *Ustalenie chronologii biskupów wrocławskich*, Kraków 1894, s. 13.

¹⁶⁴ Ostatecznie ustalono skład biskupów dopiero w Wolborzu, ale i w Sieradzu musiano rozplanować w zarysie przynajmniej całokształt tej wielkiej wyprawy do Rzymu, gdzie biskupi polscy mieli się spotkać z całą elitą średniowiecznego świata. Potęga Kościoła wystąpiła na soborze w całej pełni. Zjechało się wielu książąt i wasalów papieskich, prymasi, metropolici, biskupi, opaci, generalowie zakonów. Innocenty III wystąpił na soborze w całej okazałości nie tylko swej świty kardynalskiej, ale jako władca państwa kościelnego. Widziało się również na soborze hogaetwo i przepych książąt Kościoła. Opowiadają, że biskup z Liège Hugo, książę i hrabia w jednej osobie: „jednego dnia stawiał się na obrady w stroju hrabięgo, w płaszczu, tunice szkarłatnej i kapeluszu

jeden w tej sprawie synod duchowieństwa polskiego, na którym nie tylko ustalono ostatecznie skład uczestników na sobór lateraneński IV, ale dla zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa uzyskał na nim arcybiskup Kietlicz przywilej immunitetowy dla Kościoła w Polsce od książąt: Leszka Białego, Konrada Mazowieckiego, Władysława Odonicza i Kazimierza Opolskiego, syna Mieszka Rabciborskiego¹⁶⁵. Zabezpieczywszy w ten sposób pozycje swego obozu, wyruszył Kietlicz i biskupi polscy do Rzymu. Było to najprawdopodobniej w początku września, ok. 2 miesięcy przed otwarciem soboru powszechnego.

Sobór lateraneński IV w r. 1215 był uwieńczeniem pontyfikatu Innocentego III i przeglądem sił Kościoła. Reformy na nim przeprowadzone: o rocznym przystępowaniu do sakramentu pokuty i oltarza; obostrzenie czujności w stosunku do małżeństw katolickich w celu unikania konkubinatu; obostrzenie karności duchownych, zwłaszcza tych, którzy nie zachowywali celibatu; ogłoszenie nowej krucjaty do Palestyny, którą wyznaczono na 1 VI 1217 itp. mieli wprowadzać w życie arcybiskupi i biskupi na rozległym terenie chrześcijaństwa. Co roku miały się odbywać synody prowincjonalne i diecezjalne, celem których było utrwalenie porządku kościelnego, nakazanego przez sobór¹⁶⁶. Nie ulega wątpliwości, że i Kietlicz i Kadłubek takie synody odprawiali w r. 1216 i 1217. Nie ulega też wątpliwości, że spotykali się na nich z trudnościami, zwłaszcza z opozycją kleru, dla którego wszelkie reformy stanowiły problem, jeżeli nie niemiły, to przynajmniej obojętny¹⁶⁷.

zielonym na głowie, drugiego dnia przybył jako książę, w okryciu z szerokimi rękawami zielonego koloru i dopiero dnia trzeciego wystąpił w mitrze i szatach biskupich” (Umiński, *dz. cyt.*, s. 116); opat benedyktynów z Monte Cassino Stefan przez cały czas soboru hucznie wyprawiał przyjęcia i sam pokrywał koszty uroczystości i utrzymania swego dworu, (*tamże*, s. 116); Nie wiemy jak wyglądał orszak biskupa krakowskiego. Należy przypuścić, że był godny, ale i skromny, jak godziło się mieć skromnemu i świętobliwemu pastrowi.

¹⁶⁵ *KDWPól.*, I, Nr 68; Abraham, *Pierwszy spór...*, s. 39; Umiński, *dz. cyt.*, s. 110.

¹⁶⁶ Akta soboru, can. VI.

¹⁶⁷ *KDMas.*, Nr 199, wspomina o synodzie w Płocku. Jeżeli tam bawili Kietlicz, gdzie biskupem był nieprzychylny mu Gedko, to w innych diecezjach akcja synodalna musiała się rozwijać jeszcze lepiej. Synod w Płocku miał miejsce już prawdopodobnie w r. 1216, zob. Umiński, *dz. cyt.*, s. 191, 195.

Prócz wymienionych prac i dobrodziejstw biskupa Wincentego Kadlubka, zasób jego dobrych uczynków powiększają dalsze akty, przekazane nam przez źródła. Nie wiadomo dokładnie kiedy zapisuje cystersom w Koprzywnicy pod Sandomierzem wieś Niekisiałkę, o czym wiadomo z przywileju Bolesława Wstydliwego z 21 marca 1277¹⁶⁸. Dnia 15 sierpnia 1214 zapisał bożogrobcom w Miechowie dziesięcinę ze wsi Świniarowo pod Stopnicą¹⁶⁹. Tymże bożogrobcom potwierdził nadanie przez Leszka Białego w r. 1217 karczmy w Czyżynach¹⁷⁰.

Dbłość o kościoły wykazał biskup Wincenty aktem z r. 1213¹⁷¹ na rzecz kolegiaty w Kielcach. Posiadał biskup krakowski prawo patronatu nad kościołem w Kijach pod Kielcami, a przejął go od biskupa plockiego Gedki, pośrednio przez biskupa Pelkę, któremu Gedko ową prebendę odstąpił. Tenże kościół w Kijach miał też drugiego patrona komesa Wojysława. Otóż na prośbę Wojysława a za zgodą kapituły krakowskiej oddał Kadlubek prawo patronatu ze swej biskupiej części kolegiacie w Kielcach, dokładając nadto wieś Podłęże pod Pińczowem. Jakikolwiek motywy mogły przemawiać za uszczupleniem stanu posiadania biskupa Wincentego, to przecież troska o dobro i rozwój kolegiaty kieleckiej miała pierwsze miejsce. W ten sposób i Kielce doznały hojności szlachetnego arcybiskupa krakowskiego.

Kalendarz krakowski z w. XIII mówi o uposażeniu kapituły krakowskiej dziesięcinami wsi leżących koło Czehowa, niedaleko Sącza¹⁷². Długosz obszernie referuje ten przekaz:

...sanctae memoriae Vincentius Cadlubkonis de Karwou... perpendens frequentes negligentias et scandala, quae per suos praedecessores episcopos Cracovienses et eorum officiales segnius administrationem rerum huiusmodi impendentes, committentur: decem et novem decimas mensae suae episcopalis circa Czehow, quarum undecim sunt manipulares, octo pecuniales sub consensu et ratihabitione praelatorum et canonicorum Cracoviensium

¹⁶⁸ *KDMpol.*, I, Nr 93. W dyplomie wymieniona jest: „insuper Niekisialka, quam iisdem fratribus reverendus pater Vincentius tunc temporis Cracoviensis Episcopus” ofiarował.

¹⁶⁹ *KDMpol.*, II, Nr 383.

¹⁷⁰ *tamże*, Nr 384.

¹⁷¹ *KDkat.*, I, Nr 9.

¹⁷² *MPH*, II, 915.

*in ecclesiam Cracoviensem et in eius capitulum perpetuo contulit et donavit*¹⁷³.

Według drugiej relacji Długosza dziesięciny te dawniej należały do kościołów w Brzeziu i Czehowie; część z nich mieli kanonicy zużyć na potrzeby Kościoła, a szczególnie na światło wieczne w katedrze krakowskiej, część dla siebie¹⁷⁴. W ten sposób dobry pasterz pomyślał o chwale Bożej i o pożytku członków kapituły. W połączeniu z innymi nadaniami na rzecz klasztorów i kościołów, akt ostatni świadczy o biskupie Wincentym Kadlubku niezwykle chlubnie.

Do powyższej listy pięknych czynów biskupa Wincentego trzeba dodać jeszcze, idąc za Długoszem, jego współdziałanie w kwestii halickiej. Na śmierci Włodzimierza II skończyła się linia Rościślawiczów halickich, dzięki czemu księstwo to przy poparciu Polski otrzymał Roman, książę włodzimierski. Gdy ten popadł w zatarg z Leszkiem Białym, wywiązała się wojna, w której, w bitwie pod Zawichostem w r. 1205 zginął książę Roman. W zmiennych kolejach tego księstwa upomniął się o jego tron Andrzej II, król węgierski, który wkroczywszy w jego dzierżawę, przybrał tytuł króla Galicji (Halicza, Halicji) i Lodomerii (Włodimirii). Do Halicza rościł sobie pretensje również Leszek Biały. Umową zawartą w Spiszu w r. 1214 postanowiono zaślubić pięcioletniego Kolomana, syna Andrzeja II, z 3-letnią Salomeą, córką Leszka Białego i jako parę królewską osadzić w Haliczu. Otóż Długosz¹⁷⁵ opowiada, że Kadlubek młodocianą księżniczkę odwoził Kolomanowi, dokonując koronacji młodej królewskiej pary. Mylna data podana przez Długosza i fakt, że koronacji dokonał arcybiskup z Ostrzyhomia¹⁷⁶ sprawiły, że relację tę uważa się tylko za hipotezę. Nie wykluczone jednak, że biskup Wincenty cieszący się poważaniem i względami Leszka Białego, miał zaszczyt pośredniczenia w tak doniosłej misji. Nikt inny nie nadawał się lepiej, niż on właśnie, by podjąć się opieki nad małoletnią księżniczką, na daleką, niebezpieczną podróż i godnie

¹⁷³ *Lib. ben.*, I, s. 174.

¹⁷⁴ Długosz, *Opera* I, *Żywoty biskupów krakowskich*, s. 397: „ut candela inextinguibilis nocte et interdiu ardeat in altari”.

¹⁷⁵ *tamże*, XI, s. 183.

¹⁷⁶ *Mon. Pol. Vat.*, III, Nr 3 i 25. Według Długosza działo się to w r. 1208, co nie odpowiada prawdzie; B. Włodarski, *Salomea, królowa halicka*, *Nasza Przeszłość*, T. V, 1957, s. 68, przyp. 20.

reprezentować interesy Polski na dworze węgierskim. Może jakiś tajemny wpływ wielkiego i świętego biskupa i łaska Boża podziały już wtedy na Salomeę, że potem oddawszy się życiu doskonałemu, równie jak Kadłubek, do klasztoru wstąpiła i stanęła jako Błogosławiona na ołtarzach.

Resztę działalności Kadłubka z okresu biskupstwa w Krakowie możemy przedstawić tylko na drodze domysłów. Niewątpliwie tryb jego życia był pod każdym względem zbożny. Msza św., modlitwa, rozmyślanie, czytanie dzieł pobożnych, dysputy religijne, przysłuchiwanie się nauce w szkole katedralnej, głoszenie kazań i nauk, udzielanie porad fachowych kancelistom książeccym, częste obcowanie z Leszkiem, którego cenil i od którego doznawać musiał wyrazów czci głębokiej, odwiedzanie kościołów, nawiedzanie chorych, troska o starców i sieroty w myśl *Pisma św.*, dalekie podróże, synody i zjazdy — oto etapy jego ziemskiej drogi biskupiej. Dziesięcioletni okres biskupstwa musiał przejść wśród takiej pracy i zajęć szybko. Zbliżała się starość. Coraz częściej myśl biskupa wlatywała ku rzeczom wiecznym i nieskończonym. Coraz też silniej czuł w sobie potężny głos, który rozwijał się jak taśma od wieku młodego, by resztę lat swych poświęcić całkowicie na chwałę Boga przez życie zakonne. Wincenty chciał się modlić i przygotować na śmierć. Pragnął w samotnej ciszy spojrzeć głęboko w swe sumienie i jak dobry włodarz zliczyć dni swoje i swoje uczynki. Kiedy łaska powołania objawiła Wincentemu wolę Boga, decyzja wstąpienia dojrzała. Postanowił porzucić stolicę biskupią i zamknąć się w murach klasztoru jędrzejowskiego. Długosz powiada, że pewnego razu piorun uderzył w katedralną świątynię i dostawszy się do zakrystii spalil cenne kapy i paramenty kościelne¹⁷⁷. Wypadek ten zapewne podziałał na wrażliwą psychikę biskupa i skłonił do głębszej nad sobą zadumy. Może to jakieś Boże upomnienie?... W każdym razie wypadek ten nie pozostał bez echa w wewnętrznym świecie biskupiego serca. Jakież mogły być jednak zasadnicze powody wstąpienia do cystersów?

Wszystko, co o tym kroku biskupa Wincentego powiedzieć można, trzeba rozpatrzyć przede wszystkim od jego strony wewnętrznej. Kadłubek liczył ok. 68 lat, wróciły przed oczy wspomnienia młodości, w której największym pragnieniem było poświęcić

¹⁷⁷ Długosz, *Opera* I, *Żywoty biskupów krakowskich*, s. 397.

się stanowi duchownemu. Ale obok tego tkwiło w jego duszy coś więcej: ideał czystego powołania, całkowitego oderwania się od świata. Iskierka ta tliła się przez długie lata, nabierała coraz wyrazistszej formy, aż rozgorzała wielkim żarliwym płomieniem.

Wincenty Kadłubek spotykał się często z zakonnikami i miał możliwość obserwować ich tryb życia. Widział ich zapewne we Francji bawiąc na studiach, widywał ich w kraju. Znał opatów z Jędrzejowa, Sulejowa, Koprzywnicy, Wąchocka i innych klasztorów. Dane mu było słyszeć śpiew chorału, który na każdym wywierza głębokie wrażenie. Podziwiał surowość ich ascezy. Niewątpliwie styczność z cystersami to dalsza przyczyna rozkwitu powołania zakonnego.

Na wewnętrzne urobienie i dojrzewanie ideału powołania wiele dodatni wpływ miało również otoczenie Wincentego Kadłubka. Kazimierz Sprawiedliwy i jego małżonka Helena, Leszek Biały i Grzymisława, kanclerz Iwo Odrowąż, Jacek i Czesław Odrowążowie, arcybiskup Kietlicz, byli to ludzie wielcy i świątobliwi, nadający charakter moralny swoim czasom. Prawdopodobnie biskup Wincenty święcił na kapłanów św. Jacka i bł. Czesława. Jackowi nadał kanonię krakowską, a Czesławowi kanonię i kustodię kolegiaty w Sandomierzu¹⁷⁸. Iwo Odrowąż nosił się również z zamiarem wstąpienia do zakonu. Był człowiekiem zdolnym, ale i pokornym. Arcybiskup Kietlicz swoim poświęceniem dla sprawy Kościoła był wzorem jak należy kochać Boga i pracować dla Niego. Był prawdopodobnie cystersiem z Łekna i świecił przykładem miłości tego zakonu¹⁷⁹. W r. 1211 bawił w Polsce wyznaczony przez Innocentego III na rozjemcę w sporze między Kietliczem a Laskonogim cysters z klasztoru Sittichenbach w Turyni o. Konrad de Krosigk wraz ze swym opatem Mikołajem; Konrad zrezygnował był z biskupstwa w Halberstadt i wstąpił do cystersów¹⁸⁰. Był to jakby

¹⁷⁸ Ks. J. Woroniecki, *Św. Jacek Odrowąż*, Katowice 1947, s. 34. W każdym razie godności te piastowali w r. 1219.

¹⁷⁹ Jeżeli chodzi o Iwonę Odrowąża, to w r. 1219 nie przyjął ofiarowanego mu arcybiskupstwa w Gnieźnie (A. Theiner, *Vet. Mon. Pol.*, I, Nr 22; *KDWhoł.*, I, Nr 108), a w r. 1223 chciał wstąpić do klasztoru, lecz nie uzyskał zwolnienia ze stolicy biskupiej. Wyklucza to podejrzenie, jakoby Iwo chciał „wysadzić” z Krakowa Kadłubka. Co do Kietlicza zaś, przypuszczenie o jego zakonnym pochodzeniu podsuwa Umiński, *dz. cyt.*, s. 3 i Semkowicz, *Ród Pałuków*, s. 166 nn.

¹⁸⁰ Por. Umiński, *dz. cyt.*, s. 82—83, 237.

żywy przykład dla biskupa Wincentego, noszącego w sercu ideał powołania. Kietlicz nie tylko nie sprzeciwiał się zamiarowi Kadłubka ale, kto wie, może nawet sam myślał, zwłaszcza w momentach niepowodzeń i nużącej walki, o zakończeniu życia w murach klasztornych¹⁸¹. Wszakże jego poprzednik arcybiskup gnieźnieński, bł. Bogumił Piotr Pałuka również udał się na pustelnię i tam w samotności gotował się na śmierć. Takie przykłady mogły tylko dodatnio podziać na zamiary biskupa Wincentego.

Trzeba również dodać, że jak mówi ks. Umiński:

osobistość tego rodzaju, co mistrz Wincenty subtelną, wrażliwą na wszelkie zło, i praworządną razić musiał ten świat bezprawia, którego na każdym kroku nawet we własnym obozie był świadkiem, oraz intryg nader często zwycięskich, z którymi jako biskup wielokrotnie się spotykał. Uprzykrzyły mu się i zniechęciły go te ciągle a co gorsza pozornie bezużyteczne wzmaganie o ideały, które razem z arcybiskupem kochał i za które walczył; bolał go ten brak całkowitego zrozumienia dla wielkich wysiłków jego kierunków w Polsce, na który w ostatnich czasach patrzył, był w dodatku podobnie jak arcybiskup starym, a inaczej niż arcybiskup lubiał ciszę i spokój. Walka go męczyła, czuł się zresztą mniej do niej zdolny. Wolął tedy ustąpić. Biskupstwo zaś i troski o diecezję oraz wojnę upartą zostawić komuś młodszemu, silniejszemu, posiadającemu więcej energii i chęci piastowania władzy, zdolniejszemu może od siebie. Następcę takiego miał pod ręką w osobie kanclerza książęcego w Krakowie i kanonika Iwona Odrowąza, równie jak on gorącego zwolennika reformy i przyjaciela metropolity¹⁸².

Roczniki zapisały krótko ustąpienie ze stolicy krakowskiej biskupa Wincentego:

„1218. *Vincentius dictus Kadlub episcopus Cracoviensis sponte cessit de episcopatu Yvoni, et factus est monachus*”¹⁸³. „1218. *Vincentius cedit et ad ordinem Cisterciensem*”¹⁸⁴. „1218. *Vincentius episcopus Cracoviensis cedit. Ivo succedit*”¹⁸⁵.

Tak przeminął okres urzędowania na stolicy krakowskiej. Wincenty Kadłubek złożony insygnia biskupie udał się do klasztoru w Jędrzejowie, gdzie czekał go skromny habit cystersa i koniec żywota opromieniony łaską zakonnego szczęścia.

¹⁸¹ tamże, s. 237.

¹⁸² tamże, s. 237.

¹⁸³ *Rocz. Sędziwoja, MPH II*, s. 876.

¹⁸⁴ *Rocz. Świętokrzyski, MPH III*, s. 71.

¹⁸⁵ *Rocz. Kapituły Krakowskiej, MPH II*, s. 802; por. też *Rocz. Malopolski, MPH III*, s. 164—5 i *Rocznik Trzaski, MPH II*, s. 836.

3. WINCENTY KADŁUBEK JAKO ZAKONNIK (1218—1223)

Klasztor cystersów w Jędrzejowie, oddalonym od Krakowa o 80 kilometrów, w momencie wstąpienia doń biskupa Wincentego, miał już swoją historię. Pierwsza kolonia zakonników przybyła tam w r. 1140¹⁸⁶, podobno pod wodzą o. Mikołaja z Burgundii¹⁸⁷, który położył podwaliny materialne i duchowe nowej fundacji. Sprowadził cystersów arcybiskup gnieźnieński Janik, sprzyjał im biskup krakowski Mateusz. Klasztor w Jędrzejowie miał widocznie zadania misyjne, skoro biskup krakowski snuł plany zdobycia przy jego pomocy narodu ruskiego¹⁸⁸. Regularne życie rozpoczęło się w nim dopiero w r. 1149, który też uchodzi w historii za datę założenia klasztoru¹⁸⁹.

Jędrzejów był własnością rodu Gryfitów. Miejsce, na którym stał kościół romański, pierwsza świątynia cysterskiej kolonii¹⁹⁰, nazywało się Brzeźnicą. Z biegiem czasu nazwa ta zleje się z nazwą Jędrzejowa w jedną całość, a na pamiątkę pozostanie tylko rzeźbka Brzeźnica, płynąca obok klasztoru. Cystersi budowali zawsze swe klasztory w dolinach, wzorem im była Jasna Dolina (Clairvaux) we Francji w odróżnieniu od benedyktynów, którzy stawiali swe

¹⁸⁶ *Rocznik Trzaski, Malopolski, Kodeks Kurpatnickiego i Lubński* mówią o założeniu klasztoru w r. 1140. Niewątpliwie chodzi tu o początki fundacji.

¹⁸⁷ Nazwisko jego podaje za historykiem zakonnym Chryzostosem Henriczem, *Sz. Starowolski, Vita...*, s. 56.

¹⁸⁸ Zachował się list biskupa Mateusza do św. Bernarda z Clairvaux w sprawie nawracania Rusi, pisany ok. r. 1150: „...Bernardowi z łaski Bożej opatowi w Clairvaux, mężowi wielebnemu i czciogodnemu, wszelkiej chwały godnemu i zasługą świętości znakomitemu, Mateusz, z tejsze łaski biskup krakowski i Komes Piotr powodzenia w jego pracach... Ukochany Syn wasz, mistrz A., zapytywał nas w Waszym imieniu, czy nie mógłby kto wykorzeńić bezbożnych ohrzędów i zwyczajów ruskich. Mógłby Panie, zaprawdę mógłby, ale tylko taki człowiek, w którym byłaby potężna łaska Boża. Ufamy zaś w Panu Jezusie, że gdyby opat z Clairvaux tutaj się znalazł, mógłby ten dobry czyn wykonać... I nie tylko na Rusi, która jest jak gdyby drugim światem, ale także w Polsce i w Czechach i w całej w ogóle Słowiańszczyźnie, która obejmuje liczne kraje, tyle i takich moglibyście Bogu miłych owoców przynieść...” *Z MPH* wyd. ks. J. Umiński, *Teksty źródłowe do nauki dziejów Kościoła*, Lwów 1938, s. 76—77; *Plexia, List biskupa Mateusza*, dz. cyt., s. 124—128 (tekst poprawny, wzorowo wydany).

¹⁸⁹ *Ks. A. Ciesielski, dz. cyt.*, s. 10—11.

¹⁹⁰ Por. przyp. 156 niniejszej pracy.

opactwa na górach. Dolina Brzeźnicy dawała też cystersom sposobność melioracji nieużytków i bagien, co tak bardzo leżało w planach ich pracy. Podstawy prawne zdobyła fundacja dopiero w r. 1153, dyplomem wydanym przez arcybiskupa Janika¹⁹¹.

Pierwszym opatem jędrzejowskich cystersów, o których mówią źródła, był Weryk¹⁹², za rządów którego miała miejsce bitwa nad rzeką Mozgawą pod Jędrzejowem, stoczona pomiędzy Mieszkiem Starym i Leszkiem Białym o tron krakowski¹⁹³. Następnym opatem był Viardus, występujący w roli świadka w dokumencie Wincentego Kadłubka z r. 1206 dla klasztoru w Sulejowie¹⁹⁴. Po nim nastąpił Teodoryk, Francuz, który przyjmował biskupa Wincentego do klasztoru¹⁹⁵. Podanie mówi, że opat Teodoryk wyszedł z konwentem na spotkanie przybyśza.

Zgodnie z regułą bracia posiadają tylko wspólną salę na mieszkanie — wspólne *dormitorium*. Ale przypuścić należy, że Wincenty otrzymał własną celkę. Znajdowała się ona prawdopodobnie tuż nad kapitułarzem. Okno z niej wychodziło prosto na południe.

W ciągu próby nowicjatu, którą każdy nowowstępujący do klasztoru przejść musi, magister kleryków, magister nowicjuszy albo sam opat powinien zapoznać kandydata ze wszystkimi przepisami, trudnościami i obowiązkami życia zakonnego. Ma mu przeczytać i wyjaśnić trzykrotnie regułę, która dlań stanie się kodeksem prawnym i moralnym, jeżeli przetrwa próbę i do grona ojców przyjętym zostanie¹⁹⁶. Nie ulega wątpliwości, że Wincenty Kadłubek przeszedł zwyczajny rok nowicjatu i był doświadczony zgodnie z przepisami reguły „we wszelkiej cierpliwości i nauce”. Czytanie duchowne, rozmyślanie, studium reguły, ćwiczenia śpiewu gregoriańskiego, historia zakonu, posługi w refektarzu, zamiatanie korytarzy i kościoła, i co najważniejsze, chór czyli odmawianie i śpie-

¹⁹¹ *KDM pol.*, II, Nr 372.

¹⁹² Starowolski, *dz. cyt.*, s. 56, nazywa go; *Viriculus Gallus*.

¹⁹³ *Por. tamże*, s. 77—79.

¹⁹⁴ *KDM pol.*, I, Nr 4.

¹⁹⁵ Starowolski, *dz. cyt.*, s. 56, nazywa go drugim opatem jędrzejowskim, nie uwzględniając Viarda: „*Secundus Abbas fuerat Teodoricus Gallus, cuius tempore, Beatus Vincentius Episcopatu resignato, primus ex Polonia Sacrum Cisterciensem habitum sumpserat*”.

¹⁹⁶ Reg. r. LVIII, O ćwiczeniu braci, których się do zakonu przyjąć ma, *dz. cyt.*, s. 154—160.

wanie razem z konwentem brewiarza — oto zajęcia którymi trudnił się brat Wincenty Kadłubek. W chórze schodzili się zakonnicy siedem razy dziennie. Zaraz po północy śpiewano Jutrznię i odprawiano rozmyślanie. Nad ranem *Laudes*, potem *Prima*, *Tertia*, *Sexta*, *Nona*, *Vesperae et Completorium*. Od czasu do czasu odzywał się dzwonek i mnisi ubrani w białe chórowe stroje, tzw. kukulle, zbierali się pod bramą kościoła. Opat wprowadzał ich do stalli i dawał znak na rozpoczęcie modlitw. Po odśpiewaniu przepisanej części, zakonnicy odchodzili w milczeniu do swych zajęć, by znów na głos dzwonka zebrać się ponownie na modlitwę. Po Komplecie zapadało głębokie nocne milczenie¹⁹⁷. Taki tryb życia zakonnego wymagał wielkiej siły woli i posłuszeństwa. Zważywszy, że Wincenty Kadłubek wstąpił do klasztoru w wieku podeszłym, wykonywanie praktyk nowicjackich musiało być połączone z niemalym trudem. Niewątpliwie Wincenty wykonywał je w największej pokorze, w duchu umartwienia i pokuty, w duchu bezwzględnego posłuszeństwa.

Z modlitwą i umartwieniem duchowym łączyła się praca. *Ora et labora*, to streszczenie życia cysterskiego. „Próżnowanie jest nieprzyjacielem duszy. Dlatego też w pewnych czasach robotą ręczną... bracia mają być zatrudnieni”¹⁹⁸. Program zajęć ma być tak sporządzony „aby nikt w klasztorze nie próżnował”. Jedni pisaniem, drudzy pracą fizyczną w klasztorze, w kuchni, w ogrodzie czy na polu — chwalić mają Boga wedle sił i możliwości. Bracia konwersi mieli specjalnie poświęcać się pracy ręcznej, ale nie była ona obca również zakonnikom chórowym. Rzemieślnicy klasztorni, a więc fachowcy, powinni wytwarzać produkty swej umiejętności dla potrzeb konwentu i na eksport¹⁹⁹, ale św. Benedykt rozkazuje, jeśli „potrzeba miejsca lub ubóstwa wymagać tego będzie, aby się sami bracia zbieraniem zboża z pola musieli zajmować, niech się tym nie smućą, albowiem wtedy prawdziwymi mnichami są, kiedy pracą rąk żyją jako ojcowie nasi i apostołowie²⁰⁰. Dalej „bracia tak sobie wzajemnie służyć mają, aby żaden od posług kuchennych się nie wymawiał”²⁰¹.

¹⁹⁷ Reg. r. VIII, IX, X, XI, XII, XIII, XIV aż do rozdz. XX jest mowa o modlitwie. O milczeniu nocnym r. XLII.

¹⁹⁸ Reg. r. XLVIII, O codziennej robocie ręcznej.

¹⁹⁹ Reg. r. XLII, O rzemieślnikach klasztornych.

²⁰⁰ Reg. r. XLVIII, s. 133—134 (tekst poprawiono).

²⁰¹ Reg. r. XXXV, O służbie tygodniowej w kuchni, s. 106.

Dzieła jakie po tamtych czasach pozostały mówią same za siebie. Nie tylko w klasztorze, ale przede wszystkim poza jego murami spełniali cystersi swe posłannictwo pracy. Słynna agrykultura, uprawianie nieużytków, zakładanie nowych wzorowych gospodarstw, to ów mrówczy trud, który trwał przez wieki i niósł światu prawdziwą cywilizację materialną, opartą na szkole reguły św. Benedykta. Jak czytamy u S. Inglota:

„Aby te zdania tym lepiej spełnić, cystersi osiedlali się najchętniej w odludnych pustkowiach. Tam bowiem otwierało się przed nimi wielkie pole działania... Rozpoczęli oni pracę na nowym terenie nowym systemem. Na ziemi świeżo wziętej pod uprawę zakładali wielkie gospodarstwa rolne, liczące około 200—300 hektarów (*granges*), na których uprawiali różne gatunki zbóż względnie prowadzili hodowlę bydła i owiec, zwykle przy pomocy braci świeckich, własnym sprzętem gospodarskim i przy pomocy własnego inwentarza żywego. Nie tworzyli zatem, według starego zwyczaju, dworów pańszczyźnianych, jak to robili np. benedyktyni, nie dzielili ziemi, wziętej pod uprawę, na pańską i poddanych. W nowym systemie gospodarki nie było miejsca na niewolnego poddanego. Nawet gdy klasztor zaczął wydzierżawiać niepotrzebne sobie obszary nieużytków, to ziemię obejmował wolny dzierżyciel, zależny od klasztoru jedynie z racji rzeczowych. Cały ciężar jego świadczeń nie spoczywał, jak dotąd, na pańszczyźnie, lecz na czynszu. Te czynsze zaś szły głównie na rzecz kościołów parafialnych, zakładanych w nowych osiedlach. Według pierwotnej reguły klasztor nie mógł ich zabierać dla siebie, bo jego zakonnicy mieli żyć z pracy rąk własnych”²⁰².

W tych słowach można scharakteryzować pracę i zasługi cystersów poza murami klasztoru.

Do całości ascezy cysterskiej, której uczestnikiem był Wincenty Kadłubek, należał skromny stół konwencki. Na pokarmy schodzono się do refektarza tylko dwa razy dziennie. Posiłek składał się również tylko z dwóch potraw: „Chleba funt jeden niechaj dosyć będzie na dzień... A mięsa czworonożnych bydłał zgoła żaden z nich jeść nie ma...”²⁰³. W czasie Wielkiego Postu, w piątki zakonnicy spożywali tylko chleb i wodę. W klasztorze nie wypiekano białego chleba nawet na święta. Nie używano przypraw ni korzeni. Ci zakonnicy, którzy w czasie podróży musieli jeść z tłuszczem, za pokutę przez 9 lub przynajmniej przez 7 piątków musieli się żywić tylko chlebem i czystą wodą²⁰⁴.

²⁰² S. Inglot, *dz. cyt.*, s. 138—139.

²⁰³ Reg. r. XXXIX, O mierze pokarmów, s. 115—6.

²⁰⁴ Por. Ciesielski, *dz. cyt.*, s. 2. Tryb życia w zakonie.

Po nowicjacie odbyło się głosowanie. Zakonnicy po ślubach wieczystych wyrazili swoją opinię w sprawie pozytywnego lub też nagannego spędzenia czasu próby brata Wincentego. Rzucano w największej tajemnicy losy, mające rozstrzygnąć, czy nowicjusz może otrzymać szkaplerz zakonny, jaki noszą ojcowie po ślubach i złożyć na ręce opata profesję: *obedientiam secundum Regulam s. Benedicti*. Można przypuścić, że głosowanie to wypadło dla Wincentego jak najbardziej chlubnie. Klęcząc przed opatem, włożywszy swe ręce w jego dłonie, wymawiał słowa profesji, podczas gdy bracia śpiewali kantyk *Benedictus Dominus Deus Israel*. Otrzymał też Wincenty z rąk opata uroczysty strój chórowy kukulę i pocałunek pokoju na dalszą drogę życia zakonnego. Współbracia nazywali go odtąd ojcem Wincentym²⁰⁵. On zaś wiedział, że po profesji należy całkowicie do Boga i zakonu i stanie się na wieki jego własnością. Resztę sił swych i zdolności złożył w tej profesji na ołtarzu wraz z pisanim dokumentem tej doniosłej chwili²⁰⁶.

Pięć lat spędził Wincenty Kadłubek w murach opactwa jędrzejowskiego. Obok zwykłych zajęć i umartwień, wynikających z reguły i porządku domowego, chwycił być może za pióro i kończył swe dzieło. Według zdania wielu historyków, tutaj to właśnie, w celi zakonnej pisał czwartą księgę *Kroniki*²⁰⁷. Zamierzał zapewne doprowadzić ją do ostatniej chwili, lecz widocznie śmierć zaskoczyła go przy pracy, wydarła pióro z utrudzonej ręki, opis dziejów przerwał się na roku 1202, tj. na objęciu stolicy krakowskiej przez Laskonogiego. Jak zawsze, tak i w ostatniej chwili okazał wielkie swe serce: o Laskonogim, który narobił tyle złego w walce z Kietliczem, wyraża się tak jak ojciec wyrozumiały, który potępiał zło, ale nie potępia człowieka i widzi w nim raczej zalety niż wady:

Tak więc w obliczu całej Polski, za wolą wszystkich naczelników i namiestników, wszystkich wojskowych od najniższego do najwyższego stopnia, Władysław książęciem krakowskim ogłoszony został. Okazał on zaś nader przystępną, życzliwą, laskawą, słodką i miłą dla wszystkich dobroć i uprzej-

²⁰⁵ Początkowo przy profesji pozostawiano w zakonie imiona chrzestne. Trudno dociec, kiedy zaczęto je zmieniać. W w. XVI, XVII i XVIII zapiski, martyrologia posługują się jeszcze imionami chrzestnymi.

²⁰⁶ Reg. r. LVIII.

²⁰⁷ Por. Grodecki, *dz. cyt.*, s. 55. Natomiast M. Plezia, *Pierwszy polski historyk*, Tygodnik Powsz. 1960, nr 17 (587), s. 4—5 opowiada się za napisaniem całej *Kroniki* jeszcze przed rokiem 1208.

mość. Ażeby więc nie mniemano, że obcymi błędami pogardza, i żeby się nie zdawało, iż o swoich zaletach wielkie ma wyobrażenie, starał się być dla wszystkich przystępnym i uprzejmym²⁰⁸.

Zmarł Wincenty w swej celi zakonnej, w otoczeniu białych ojców. Chryzostom Henriquez w swym *Menologium Cisterciense* z r. 1630 wymienia Wincentego Kadłubka pod dniem 2 lutego²⁰⁹. Lepiej poinformowane *Martyrologium* i *Liber Mortuorum* klasztoru w Jędrzejowie, a za nim *Akta beatyfikacyjne* podają jako datę śmierci dzień 8 marca 1223²¹⁰. Roczniki polskie wymieniają tylko rok 1223²¹¹. W historiografii przyjęła się data 8 marca 1223 jako dzień zejścia biskupa zakonnika i pod tym dniem Kościół w Polsce obchodzi też jego święto.

Długosz z wielkim pietyzmem zapisał:

*Vincentius Kadlubkonis, olim Cracoviensis episcopus, cum annos quinque in ordine et monasterio Andrzeviensi religiose exegisset, octava die mensis martii laborum suorum immarcescibilem coronam a Christo, propter quem omnia deseruerat, percepturus, carnis ergastulo solutus est, et in eodem Andrzeviensi monasterio in medio chori sepultus est*²¹².

Kościółem świętym rządził wtedy papież Honoriusz III²¹³. W Palestynie wciąż toczyły się krwawe boje z Turkami. Italia żyła pod wrażeniem św. Franciszka z Asyżu, który niósł narodom ewangelicę serafickiego ubóstwa. W Polsce jak dawniej trwały zamieszki wewnętrzne, spory dzielnicowe, coraz dotkliwej dawały się we znaki napady pruskie. Na stolicy krakowskiej siedział szlachetny Leszek Biały. Diecezją krakowską rządził energiczny i pobożny biskup Iwo Odrowąż. A w Jędrzejowie po staremu siedemkroć dziennie schodzili się mnisi na wspólne chóralne modlitwy. Wincenty Kadłubek otoczony cichą, ale głęboką cześcią braci zakonnych i bardziej im bliski po śmierci niż za życia, — *in medio chori* — stał się teraz prawdziwym skarbem i chlubą Jędrzejowa. Na kamiennej

²⁰⁸ *Kronika* (wyd. Przeździeckiego), s. 255.

²⁰⁹ Chr. Henriquez, *Menologium Cisterciense*, Antwerpia 1630, s. 40.

²¹⁰ *Acta Beat.*, Summarium s. 62.

²¹¹ *Rocz. Kap. Krak.*, MPH II, s. 302; *Świętokrzyski*, MPH III, s. 71, i in.

²¹² Długosz, *Opera...*, XI, s. 214.

²¹³ Tak się złożyło, że Wincenty Kadłubek żył za papieży piszących się liczbą porządkową III. Byli to: Aleksander III, Lucjusz III, Urban III, Klemens III, Innocenty III, Honoriusz III.

plycie jego grobowca widniał napis, krótko streszczający jego wielkość, upostaciowaną w pokorze i świętości:

HIC JACET VINCENTIUS KADŁUBEK EPISCOPUS
CRACOVIENSIS MONACHUS ANDREOVIENSIS²¹⁴

4. SYLWETKA DUCHOWA WINCENTEGO KADŁUBKA

W oparciu o charakterologię naukową stwierdzamy, że Wincenty Kadłubek był człowiekiem typu uczuciowego i skłonnego do wzruszeń czyli sangwinikiem z silną domieszką melancholika. Teza ta znajduje swoje uzasadnienie w tym, co o nim wiemy²¹⁵.

Oderwany wcześniej od środowiska rodzinnego, wyruszył na dwór książęcy i do szkoły w pragnieniu, może jeszcze nie skonkretyzowanym, więcej podświadomym niż stwierdzonym, zdobycia czegoś, co prawdziwie zaspokoi jego tęsknotę ku rzeczom wyższym i stworzy warunki duchowego rozwoju. W pogoni za realizacją swoich młodzieńczych ideałów, dotarł jak na wiek XII daleko, bo do Paryża (lub Bolonii) gdzie nie bez trudności przelamał zapory i zdobył dyplom magistra nauk wyzwolonych. Obraz widzianego świata, całą mieszaninę kultury średniowiecznej, wszystkie ideały podniebne, i niskie, czarne strony życia swego wieku, zamknął w sobie, rozważył, preselekcjonował, by następnie podać go swemu narodowi ku zbudowaniu i podniesieniu. Kadłubek maluje swe dzieło w takich pociągnięciach, kontrastach, odcieniach i refleksach, że *Kronikę* można nazwać lustrem jego ognistej, a nieraz tak bardzo smętnej duszy.

Na samym początku *Kroniki* czytamy²¹⁶: „Była niegdyś w tym kraju dzielność i cnota, którą ojcowie nie piśmem, ale lśnjącymi promieniami czynów, jak gdyby jakie światła niebieskie okaza-

²¹⁴ Starowolski, *dz. cyt.*, s. 67.

²¹⁵ Wnioski dotyczące życia wewnętrznego i zewnętrznego można wysnuć tylko z *Kroniki*, z działalności w okresie sprawowania urzędu biskupiego i z niektórych, bardzo zresztą krótkich, uwag autokrytycznych, jakie w źródłach historycznych pozostawił nam sam Kadłubek.

²¹⁶ *Kronika*, wyd. Przeździeckiego, tłum. pol., s. 38. W niektórych miejscach tłumaczenia zostały przeprowadzone małe stylistyczne poprawki, we wszystkich niemal przytoczonych cytatach.

wali...". I snuje się precudna opowieść o sławie ojców, o czynach miecza, pod którego potęgą każe Kadłubek — poniesiony wielką miłością Ojczyzny — padać nawet zastępom niezwykniętego króla Aleksandra Wielkiego. A teraz? Czym jest sława Bolesława Chrobrego, skoro jego prawnuk Bolesław Śmiały zbrodniczą ręką odważył się dotknąć samego biskupa Stanisława. Oto straszny „tyran... sam oblubięca z łona oblubienicy, pasterza od owczarni oderwał, sam ojca w uściskach córki i syna prawie we wnętrzościach matki zamordował! Świętego światowy, świętobliwego bezbożny, biskupa najokrutniejszy świętokradca, niewinnie na kawałki poszarpał”²¹⁷. Ileż w tych słowach tętni boleści, płomiennego żaru, upomnienia, przestrogi i myśli, smutnej myśli... Dawniej, niegdyś ojcowie umieli tworzyć wielkość, chodzili w sławie, jak w lśniących promieniach, dzisiaj sam król na największą skazuje się hańbę... Serce Wincentego woła tutaj akcentami gorącego kaznodziei i zbolalego nauczyciela, który stanął struchlały nad przepaścią nikczemności nowych czasów i nowych ludzi. Charakter gorący i refleksyjny jednocześnie wydatnia się w opisie wielu innych scen dziejowych, ale przytoczmy dla ilustracji jeszcze opis bitwy pod Jędrzejowem nad rzeką Mozgawą, którą stoczył Mieszko Stary z Leszkiem Białym w r. 1196:

Jest zaś w krakowskiej ziemi miejsce, od rzeki Mozgawa nazwane, od opactwa jędrzejowskiego niedaleko leżące; w tym to miejscu, przeprawiając się przez ciernie i krzewy, spotkały się obydwaj wojska. Stoją z jednej i z drugiej strony falangami, stoją żelazem najeżone lasy i włócznie, włóczniom grożące. Dokąd to, proszę, mężowie? Dokąd nieszczęsna młodzieży?! Szaleństwem jest plawić się w krwi bratniej! Na siebie się zaciekłe rzucasz, przeciw sobie własne groty wymierzasz! Na ciebie mierzy zuchwale chuć huntuńcza. O świętokradzkie, bezbożne i nieszczęsne tego wojska straszne! straszne widowisko! Nic tu nie wskóra ani synowska miłość ku ojcu, ani synowie ojcom nie przebaczą, ani brat brata nie szczeni, ani krewny krewnego, ani powinowaty powinowatego, ani przyjaciel przyjaciela, ani owe święte węzły pokrewieństwa samych siebie nie uznają! Wszyscy bez różnicy nawzajem się mordują. Tu pada syn Mieszka, Bolesław, dzidą przesyty, tu sława wielu znakomych mężów upada. Tu Mieszka rani żołdak prosty. A gdy go chce zabić, ten zdjąwszy szyszak, woła: jam jest książę! Żołnierz poznawszy go, prosi o przebaczenie za czyn nierozważny, broni go przeciw natarciu innych i z pola uprowadza. Leć i książę Roman... do ucieczki zmuszony został. Albowiem już z początku bitwy największa część Rusinów uciekła i małoletnim książętom znaczna

²¹⁷ tamże, s. 93.

część triumfu odebrała. Niektórzy nie walczą, lecz ścigają Rusinów uciekających: jedni zdobyczy chciwi, inni gniewnym zapalem poniesieni. Przybywa znów swoim na pomoc Mieszko Władysławowicz z wnukiem, z synem Bolesława, Jarosławem, którzy nie znalazłszy już prawie nikogo na placu boju, ponieważ obie strony pierzchy, szczęścia sobie winszują jakby zwycięstwo odnieśli i setandar triumfu zatykają. Z nimi, chociaż nielicznym zastępem, spotkał się wódz Goworek; stacza bitwę i na kształt gromu, niestety na darmo, na nich uderza. Wreszcie znękany przeważającą ilością nieprzyjaciela, uległ, choć nie bez slawy... Biskup Pelka, o którym często wspominaliśmy, chwycie się pomiędzy nadzieją i strachem, na uboczu jednak gorącą modlitwą zajęty, końca losu wojennego oczekiwał. Zobaczywszy zaś kogoś powracającego z bitwy, rzekł: — Dobrze wiadomości? dobrze sprawy idą? coż pomyślnego się stało? — Ten odpowiedział: — Oby takiej pomyślności, jakiej doznaliśmy dzisiaj, nieprzyjaciel zawsze doznawał!... Roman zabity, wodzowie jedni polegli, drudzy wzięci w niewolę, jeszcze inni z placu ustąpiwszy, puciekali, wojsko nasze znikło niby dym w powietrzu... Ledwo ten skończył, a już inny, fałszywą wiadomość przynosi, dlatego biskup, siebie i swoich pocieszając, powiada: ...pozostaje jeszcze jeden środek, abyśmy się przez któregoś z was pewności dowiedzieli. — Na to rzekł jeden: — Jam gotowy, o Panie, poślij mię! — Na co biskup: Pamiętaj na trzy przestrogi: bądź rzecki, pilny, ostrożny. Anioł Pański niech będzie z tobą... Tak ówże ścigając suknię kapłańską, był bowiem księdzem, przebrał się za ciurę i gońca, pieszo popędził na pole bitwy. Dowiaduje się wszystkiego dokładnie od tych, których jeszcze na pół żywych odnalazł, już to od tych, co zbieraniem łupów zajęci byli. Dowiedziawszy się jak najdokładniej o wszystkim, śpiesznie powraca i biskupowi wszystko kolejno oznajmia...²¹⁸.

Tak żywy, plastyczny opis bitwy nad Mozgawą mógł stworzyć tylko człowiek o płomiennym piórze i gorącej duszy, w dodatku najprawdopodobniej naoczny świadek tej bitwy. Smolka²¹⁹ wysunął przypuszczenie, że owym księdzem, który zdjął sutannę i pobiegł w bitewną wrzawę, był sam autor *Kroniki*. Epizod ten harmonizuje z żywym, impulsywnym charakterem sangwinika.

Z elementów, składających się jednocześnie na przypisanie Kadłubkowi również zalet melancholijnych, wymienić przede wszystkim należy: umiejętność wysnuwania refleksji i zdolność

²¹⁸ tamże, s. 235—238.

²¹⁹ Smolka, dz. cyt., s. 372: „Był to podobno sam uczonego mistrz Wincenty, który... pieszo pogonił na zwiady”; nasuwa się tu pewna analogia z *Evangelią* według św. Marka (14, 51—52). Otóż według powszechnego zdania ezgetów owym młodzieńcem był sam autor *Evangelii*. Analogia tamtego opisu (ewangelicznego) z naszym opisem daje podstawę do wniosku, że sam Wincenty brał udział w bitwie mozgawskiej.

pisania wierszy elegijnych. Nie ma prawie strony *Kroniki*, gdzie nie możnaby spotkać jakiegoś aforyzmu, złotej myśli, moralnego wniosku, naukowej czy uczuciowej refleksji. Często występują one w całym zespole:

Przeciwnie męstwu jest tchórzostwo, siwiźnie szaleństwo, a gnuśność młodości... Trzeba szukać sposobności okazania odwagi, jeżeli się sama nie nawinie. Kto kiedy uchylał się przed okazją sławy, chyba tylko ten, kto całkiem zatracił poczucie sławy. Obrona lub ocalenie szczęścia współobywateli, największym jest ze wszystkich triumfów. Nie godzi się o własnym myśleć bezpieczeństwo, gdy dobro ogółu na niebezpieczeństwo jest narażone...²²⁰

O śmierci Kazimierza Sprawiedliwego Kadłubek tak pisze:

Król... wychyliwszy mały puchar, upadł na ziemię i umarł. Skoro ta gwiazda zgasła, ciemność okryła ziemię, ludzie w odrętwienie popadli i wszystko ogarnął smutek; ci zaś, do których wieść o tak nagłym i nieszczęsnym wypadku dotrzeć prędko nie mogła, jeszcze biesiadowali: tak więc smutek zmieszał się z radością, która przezeń porwana i do zaślubia wleczone, tak się skarży:

O! nie wstyd to, gdy się biedzim,
Ale biada! gdy się wstydzim
Lzami boleść zmyć;
Smutna — smutek skarzę świata,
Ze mu wolno z mego kwiatu
Wieńce sobie wić.
Jam sprzyjała mu goręcej
Niż królowi — służąc więcej,
Gdy na tronie był.
Gdy król uległ śmierci prawom,
Jam upadła, i tak lżawą
Całun nieszczęść skrył.
Na straszny się smutek skarzę,
Co mnie porwał, abym w parze
Odtąd była z nim.
I tak ciśnie, lamie, dręczy,
Ze już mało nie zamęczy
Na śmiech wrogom mym²²¹.

Potem opowiada Smutek, to znów Wesolość przemawia do Swobody, w końcu sam autor, Roztropność i Pojednanie. Jest to jeden z najstarszych i najpiękniejszych pomników literackich tego

²²⁰ *Kronika*, tłum. pol., s. 42.

²²¹ *tamże*, s. 224.

rodzaju. Liryzm, pełen uczucia i boleści z powodu śmierci ukochanego monarchy, znajduje swój dramatyczny wyraz w układzie dialogowym poematu. Zbliżonym do dramatu jest w poezji średnio-wiecznej dialog dramatyczny. „Najstarszym przedstawicielem jego w poezji polskiej jest... w IV księdze *Kroniki* wiersz z powodu śmierci Kazimierza Sprawiedliwego 1194 r.”²²². Wincenty Kadłubek posiada potężne uczucie i zdolność przetwarzania go na kanwie poezji. Przez osoby alegoryczne przemawia jego sentymentalizm, wypowiada się jego żalosa struna melancholii. *Kronika* posiada bardzo wiele takich miejsc, które pozwalają nam stwierdzić wątek melancholijnego charakteru Kadłubka. Jakkolwiek typy charakterów nigdy prawie nie występują w jednolitym związku i są wzajemnie, nieraz bardzo ciekawie powiązane i skomplikowane, u Wincentego Kadłubka zespół cech sangwinika i melancholika występuje ze wszech miar wyraźnie. W ocenie jego wartości moralnych trzeba podkreślić, że zespół ten złożył się na sylwetkę piękną i pociągającą. Sylwetka Wincentego Kadłubka jeszcze dodatkowo rysuje się przed oczami czytelnika *Kroniki* na tle nauki moralnej o pokorze.

Św. Bernard²²³ określa pokorę, jako: *virtus, qua homo verissima sui agnitione, sibi ipsi vilescit*. Pokora jest córą cnoty wstrzemięźliwości, jest światłem, które pozwala na ocenę samego siebie, jakim człowiek jest w rzeczywistości, a szczególnie w stosunku do Boga. Pokora to prawda życia. Pycha jest pomyłką. W realizacji pokory okazuje się cała wartość człowieka, jak w pysze cała jego bezdenna głupota. Uczyl się tej mądrości Wincenty Kadłubek przez całe swe życie, ale styczność z Zakonem Cystersów i studium reguły św. Benedykta wpłynęły na ostateczne pod tym względem urobienie. Nie też dziwnego, że w *Kronice* widzimy pełno miejsc, głoszących cnotę pokory. Już we wstępie nazywa się Kadłubek „trzcina kručą”, „naczyniem z sitowia”, „karłowatym pigmejczykiem”, na którego barkach spoczęła ciężka odpowiedzialność i obowiązek napisania dzieła o dziejach narodu. Jakby z wyraźną rozkoszą kreśli Kadłubek w *Kronice* obraz ludzi, którzy zrozumieli, że „pokora

²²² W. Bruchnalski, *Łacińska i polska poezja w Polsce średnio-wiecznej*, [w:] *Dzieje lit. pięknej w Pol.*, wyd. PAU, Kraków 1933, s. 31.

²²³ *De gradibus humilitatis et superbiae*, I, nr 2.

jest matką wszystkich cnót”²²⁴. Kiedy Leszek z biednego stanu królem obwołany został:

większą miał staranność o to, by się przymiotami ducha więcej niż ciała podobał. Między innymi cnotami to było szczególną oznaką jego pokory że ile razy godność wymagała, by królewskie przywdziać szaty, pomny na pierwotne swoje pochodzenie, w lichym najpierw ubraniu zajmował miejsce, ubranie królewskie u podnóżka składając. Potem w królewskie przybrany szaty na tronie zasiadał, złożywszy owe lachmany ubóstwa z największą czcią na najwyższym miejscu. I zaiste tym dowiódł, że król daleko ozdobniejszy pokorą, niż okazały purpurą, a nawet, że trudno takiego uważać za człowieka, którego suknia, a nie pokora zdoła...²²⁵.

...Naprawdę więc odrodni między nami chępią się z wysokiego pochodzenia; naprawdę z olbrzyma zrodzony karzelek, pyszni się z wielkości olbrzymiego rodu... Owszem tacy powinni być książętami, którzy umieją z ubóstwem obcować; boć trudno, żeby taki szanował cnoty, kto zawsze żył w szczęściu. Dlatego też mędrzec pewnemu człowiekowi powiedział: Uważaj się zawsze za biednego, bo nigdy nie byłeś biednym...²²⁶.

Dlatego też Kadłubek uwielbia Sprawiedliwego, że pomimo niepospolitych wartości i zalet książę ten:

stara się między prostymi pokazywać jak najbardziej prostym, raz z tej przyczyny, żeby uniknąć niebezpieczeństwa dumy, po wtóre by nie zbroczyć ze ścieżki uprzejmości, w końcu, aby z plew prostoty mądrości obfitsze zebrać owoce. Roztropny zbiera owoc cnoty we własnym sumieniu, mniej zaś doskonały z pozornej okazałości. Dlatego też nie ma prostszego nad jego roztropność, nie rozropniejszego nad prostotę...²²⁷.

Kadłubek uczył cnoty pokory nie tylko słowem, ale uczynkami. Całe jego życie było ciche, pokorne, ukryte. Nie pragnął wielkich stanowisk, choć mógłby je, mając za sobą przyjaźń księcia Kazimierza Sprawiedliwego, uzyskać. Wyniesiony na tron biskupi spełniał swe obowiązki bez rozgłosu. Ze wszystkich biskupów tego czasu, najciszej o Kadłubku. Nie wchodził w zatargi ani z książętami, ani z wielmożami. Jego tryb życia to spokojna praca i modlitwa. Jakby prosto ze serca płynie określenie sylwetki biskupa: „*Ego... Vincentius... Cracoviensis ecclesie humilis minister*”²²⁸, „*ecclesie*

²²⁴ *Kronika*, tłum. pol., s. 51.

²²⁵ *tamże*, s. 55.

²²⁶ *tamże*, s. 67.

²²⁷ *tamże*, s. 192.

²²⁸ *KDM pol.*, II, Nr 380.

Cracoviensis indignus episcopus”²²⁹, „*Cracoviensis Ecclesie minister indignus*”²³⁰. Biskupem jest nie dla własnych zasług, ale jedynie „*miseratione Dei*”²³¹. Być może, iż w cichych solilokwiach, uznając swą niegodność, żałował, że przyjął godność biskupią. Takim duchom jak Wincenty odpowiada bardziej książka niż trony, takich duchów potęga nie w działaniu, lecz w modlitwie spoczywa. Niewątpliwie Kadłubek czuł się szczęśliwszym, gdy znalazł się w celi klasztornej, niż wtedy, gdy zasiadał na tronie biskupim. Był to bowiem: *verus cultor humilitatis*²³². Wstępując do klasztoru udowodnił Wincenty Kadłubek, że pokora jest treścią jego wewnętrznego życia. Na przestrzeni całej historii nie było w Polsce podobnego przykładu. Biskup — zakonnikiem. Może ktoś nosił się jeszcze z tą myślą, ale brakło odwagi do heroicznego czynu.

Szlachetnym rysem sylwetki duchowej Wincentego jest miłość Kościoła i Ojczyzny. Wierny syn polskiej ziemi kocha najwznioślejsze ideały prawego człowieka. Pewnie że był kapłanem, był biskupem i sprawa Boga i Jego Kościoła musiała przede wszystkim leżeć na jego sercu. Jednak na tle innych współczesnych biskupów postać Wincentego Kadłubka błyszczy świetlaną wzorowością. W reformistycznych dziełach arcybiskupa Kietlicza biskup krakowski stoi wytrwale przy jego ramieniu. On rozumie, czym jest biskup i jakie są jego obowiązki. Rozumie, że ma być filarem Kościoła i dobrym pod każdym względem pasterzem. Z jakąż pasją napiętnuje przeto zbrodnię na Skalce w Krakowie, której ofiarą padł św. Stanisław. Pochwała biskupa i pasterza, który zginął w obronie prawdy, to najpiękniejszy urywek życiorysu, jaki kiedykolwiek o nim napisano. Wincenty Kadłubek przyczynił się też walnie do kanonizacji św. Stanisława, która nastąpiła w 30 lat po śmierci naszego kronikarza²³³. W tym samym duchu umiłowania spraw

²²⁹ *KDM pol.*, Nr 4.

²³⁰ *KDKat.*, I, Nr 9.

²³¹ *tamże*.

²³² Tak nazwał Kadłubek komentarz *Kroniki z XV w. Jan Dąbrowka*, por. *Gródecki*, dz. cyt., s. 56, przyp. 1.

²³³ W r. 1079 został zabity biskup Stanisław, a w r. 1088 Władysław Horman przeniósł jego zwłoki na Wawel. Legendy o orłach strzegących ciała św. Stanisława i o zrośnięciu się w całość rozsiekanych części ciała, przedstawienie śmierci w barwach męczeństwa i heroizmu sprawiły, że Wincenty Kadłubek stał się inicjatorem kanonizacji św. Stanisława, która miała miejsce

Kościół chwali Kadłubek biskupów Aleksandra i Szymona z Płocka, którzy i w służbie Bożej i w bitwach otwartych przed nieprzyjacielem dawali dowody męstwa, podobnie jak czynił również arcybiskup gnieźnieński Marcin. Jakkolwiek „bronią biskupa są łzy i modlitwy”, to przecież żarliwość o dom Pański, „godna by złotymi była wypisana głoskami, uzbroiła arcypasterzy płockich, którzy ustawicznym czuwaniem obydwóch nieprzyjaciół od domu Pańskiego odpierali”²²⁴. Nie zapomni Kadłubek pochwalić biskupa krakowskiego Gedkę za to że odważył się wystąpić w obronie uciśnionych swych owieczek, gnębionych przez sędziów Mieszka Starego:

A świętobliwy biskup krakowski Gedko, którego imię wartoby złotym piórem wyryć, głosem napominającym ustawicznie wołał... Nie mógł bowiem pobożny pasterz zaniedbać i w zapomnienie puścić tak okropnego ucisku trzody swojej, nie narażając własnego zbawienia²²⁵.

Z jaką radością opíše Kadłubek synod w Łęczycy w r. 1180, na którym zapadły ustawy, broniące Kościoła. Nic też dziwnego, że sam był biskupem według woli Bożej i w miarę możliwości wspierał czynnie dzieła Kościoła. Brał udział w zjazdach, urządzanych przez Kietlicza. Był uczestnikiem soboru powszechnego w r. 1215 na Lateranie. Bez wątpienia wprowadzał w czyn jego postanowienia. Wspierał kościoły: kolegiacki w Kielcach i katedralny w Krakowie. Hojną ręką zasilał fundacje cysterskich klasztorów w Sulejowie, Koprzywnicy i Jędrzejowie, wiedząc jaką misję dla Kościoła spełniają zakonnicy ci na ziemiach polskich. Nie zapomniał też o bożogrobcach w Miechowie, nadając im dziesięciny. Sławił Kadłubek w swej *Kronice* innych biskupów polskich, ale o nim to trzeba powiedzieć przede wszystkim, iż *dilexit decorem Domus Tuae*. Konsekwowana świątynia cysterska w Jędrzejowie w r. 1210, płonąca lampka przed Najświętszym Sakramentem na Wawelu, to również oznaki jego gorliwości biskupiej i pasterskiej.

8 września 1253. Uroczystości w Krakowie odbyły się 8 maja 1254. Zob. T. Wojciechowski, *Szkice historyczne jedenastego wieku*, Warszawa 1925, s. 291; ks. J. Lisowski, *Kanonizacja Świętego Stanisława*, Rzym 1953, s. 162 n.

²²⁴ *Kronika*, tłum. pol., s. 134. — Tłumaczenie polskie jest tu (i w wielu innych miejscach) błędne. Wyraz *antistites* (tekst łac., s. 109), tłumaczone mylnie „arcybiskupów” zamiast „naczelników” lub „arcypasterzy”.

²²⁵ *Kronika*, tłum. pol., s. 182.

A cóż powiedzieć o miłości Ojczyzny? Za mało byłoby osobnej księgi, za mało osobnego studium, aby ją przedstawić, tak wielką i gorącą, jak może u nikogo do czasów ks. Piotra Skargi. Cała *Kronika*, to jedna wielka karta miłości Ojczyzny. To pochwała potęgi i dzielności przodków, których następne pokolenia powinny naśladować. To jedno wołanie do narodu o miłość prawdziwą, miłość czynną i bohaterką. Prześliczny jest epizod walki Bolesława III z Pomorcami, świadczący o jego wielkim bohaterstwie i miłości Ojczyzny. Pewnego razu Bolesław:

w 80 ludzi na 3000 uderza! Lecz czymże są ci przeciw tylu? Wszelako nie próżno między stopy słomy wpada mała iskra. Polegli niektórzy z Bolesławczyków, ale i polec woleli niż ustąpić; atoli klęska nieprzyjaciół dziesięć razy większa. I nie przestaje zażarty lew przelatywać hufców i w kliny ustawione szyki łamać, dopokąd rumak jego ciężko raniony nie upadł... Co się z miłości ku ojczyźnie podejmie, miłością jest, nie szaleń, walecznością, a nie zuchwalstwem; waleczną bowiem niby śmierć, jest miłość...²²⁶.

I rzuca Kadłubek przykłady takiej bohaterkiej miłości ku nauce swego pokolenia:

Cóż tedy Machabeusza z 800 rycerzami przeciwko 22 000 porwało, że o sobie zapomniawszy, raczej o swych współobywatelach a nie o życiu myślał? Miłość ojczyzny! Cóż zagrzało 600 Spartanów, że się do obozu Kserksesa udali, nie bojąc się 500 000 nieprzyjaciół? Miłość ojczyzny!... Co w wielu taką gotowość na śmierć zrodziło? Miłość ojczyzny²²⁷.

Albo znany opis Głogowa i dzieci przywiązanych do maszyn oblężniczych:

Lecz wszystko napróżno: nieugięte trwa ojców postanowienie... że lepiej by rodzice utracili dzieci, niż by obywatelom wydarto ojczyznę i że raczej o wolności niż o dzieciach myśleć należy...²²⁸.

Dla całości sylwetki duchowej Wincentego Kadłubka należy podkreślić jeszcze jego życie wewnętrzne. Musiało ono płynąć wartką strugą, skoro i czyny zewnętrzne były zjawiskami nieprzeciętnymi. Jakkolwiek krytyka historyczna rozmaicie oceniała dzieło Wincentego, chociaż odmawiano *Kronice* wartości historycznej, zarzucając jej legendarność, brak ścisłości, brak konkretnego celu, w jakim

²²⁶ *tamże*, s. 110—111.

²²⁷ *tamże*, s. 111—112.

²²⁸ *tamże*, s. 147.

została napisana, to przecież trzeba *Kronikę* zaliczyć do dzieł w swoim rodzaju wyjątkowych. Różni się ona wielce od *Kroniki* Galla, bo też Kadłubek był zupełnie innym typem człowieka niż tamten. Kadłubek jest poetą, literatem, któremu kazano napisać dzieło historyczne i wszędzie widać pióro uciekające w obłoki fantazji, niemniej widać też bogactwo przeżyć wewnętrznych autora. Bogactwo myśli, szeroka skala zainteresowań, problemy moralne i społeczne, entuzjazm wobec każdej dobrej sprawy, to wszystko świadczy o bujnym życiu wewnętrznym. Nie wyrażało się to życie w sposób zbyt głęboki, nie było stać Kadłubka na gruntowne pogłębienie zagadnień, ale wyczuwa się wyraźnie, iż jest szlachetne i piękne.

W zakończeniu naszych wywodów nad życiem mistrza Wincen-tego warto przytoczyć opinię znakomitego mediewisty, Romana Grodeckiego, znanego z krytycznych i bardzo surowych sądów o niejednej postaci z przeszłości Polski. Pisze on o bł. Wincentym:

Postać cicha i skromna, nie wysuwająca się nigdzie na czoło, jak zwykle: człowiek głębokiej wiedzy i nauki, mniej był człowiekiem czynu, a żyjąc więcej może życiem wewnętrznym nie miał energii działania... poszedł za mur klasztoru, gdzie ta pokora miała dlań być obok innych cnót zakonnych treścią reszty życia. Gdy o wielu współczesnych mu lub wcześniejszych i późniejszych biskupach niejedną niekorzystną a poważną głos przechowały relacje źródłowe, gdy nadto współcześni niejedną wytaczali przeciw nim ciężki zarzut, o Wincentym Kadłubku nic takiego nie można przytoczyć, nie wydobyc nawet najintensywniejszą interpretacją²⁰⁹.

²⁰⁹ Grodecki, dz. cyt., s. 56.

BRZOWSKI, NEWMAN, KATOLICYZM *)

(SZKIC Z HISTORII MYŚLI)

Motto: *Epopeja myślicielska pełna imiałych
rzutów krytycznych, tyle wielkiej
retoryki miałożyby się zakończyć
w drzwiach zakrystii?*

A. S t a w a r: *O Brzozowskim*, 1961, s. 76.

Przedmiotem niniejszego szkicu będzie analiza, w miarę możliwości dogłębna, oddziaływania poglądów filozoficzno-teologicznych Newmana na Stanisława Brzozowskiego. Materiałem zasadniczym, na którym piszący oprze się tutaj, będzie wybór pism Newmana, przetłumaczony przez Brzozowskiego i wydany przez Leopolda Staffa pt. *Przyświadczenia wiary*, jako XIX tom wydawnictwa «Sympozjon»¹, a także obydwie przedmowy którymi Brzozowski zaopatrzył swój przekład. Czwartym z kolei źródłem będzie *Pamiętnik* Brzozowskiego niewyczerpane źródło wiadomości o przemianach wewnętrznych autora w ostatnich latach jego życia².

Zagadnieniem tym zajmowała się dotychczas — o ile jest mi wiadomo — tylko Zofia Bastgen, która przedstawiła na posiedzeniu Komisji Historii Literatury Polskiej, PAU w dn. 31 stycznia 1933 swój referat: *Brzozowski a Newman*³. Referat Z. Bastgen ma jednak charakter fragmentaryczny, nie obejmujący wszystkich aspektów zagadnienia, brak mu także solidnej podbudowy filologicznej. Rozważania autorki mają poza tym charakter ogólny, generalizujący, mało wnikający w szczegóły wypowiedzi Brzozowskiego.

* Autor składa serdeczne podziękowanie prof. dr Przemysławowi Mroczkowskiemu za pomoc okazaną w czasie pisania niniejszej pracy, przeczytanie tekstu i za cenne uwagi krytyczne.

¹ J. H. Newman, *Przyświadczenia wiary*, Sympozjon t. XIX, Lwów 1915.

² S. Brzozowski, *Pamiętnik*, wyd. O. Ortwin, Lwów 1913.

³ Z. Bastgen, *Brzozowski a Newman*, Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU, T. XXXVIII, Nr 1, 1933.